Nr. 98. We Lwowie — Środa dnia 9 Kwietnia 1902. Rok XLII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ulica Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godziny 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 złr.	1 złr. 25 ct.	
kwartalnie	3 „	3 „ 75 „	5 złr. 25 ct.
półrocznie	6 „	7 „ 50 „	10 „ 50 „

We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Numer kosztuje 4 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 7 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ
przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf. Max. Augenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6—8 Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg. II. Praterstrasse 33; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 54; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu.

Od Wydawnictwa „Gazety Narodowej“.

Tworząc nowe działy, powiększając treść pisma,

zniżamy prenumeratę

na **1** zł.

miesięcznie **we Lwowie**

a z dostawą do domu **1** zł. **20** ct., czyli kwartalnie **3** zł., względnie **3** zł. **60** c'.

na prowincyi

wraz z przesyłką pocztową miesięcznie

1 zł. **25** ct.

a kwartalnie **3** zł. **75** ct.

Zapewniwszy sobie współpracownictwo najwybitniejszych pisarzy polskich, umieszczać będzie *Gazeta Narodowa* powieści oryginalne i fejletony, sprawozdania krytyczne itd. W kwietniu rozpocznie druk oryginalnej powieści współczesnej pod napisem

„OGNIWA“

Anatola Krzyżanowskiego.

Na podstawie układu z Warszawskiem Towarzystwem Akcyjnem Artystyczno-Wydawniczem mogą abonenci *Gaz. Nar.* otrzymywać

„Tygodnik mód i powieści“

zawierający: kolorowe ryciny, arkusze z krojami i wzorami robót kobiecych, dział literacki obejmujący beletrystykę, sprawozdania krytyczne z literatury własnej, ruch umysłowy obcy, kwestye społeczne etc., oraz

dodatek powieściowy

w osobnych arkuszach za bajecznie niską dopłatą

1 zł. **20** ct. kwartalnie

Prenumeratę nadsyłać należy pod adresem: Administracya *Gazety Narodowej* we Lwowie, Kopernika 7.

Lwów 8 kwietnia.

Spotkaliśmy się z zapytaniem: od czego zacząć pracę społeczną?

Rozumiemy to pytanie tak: gdzie tę pracę należy najsilniej rozwinąć, ożywić? — gdyż rozpoczętą ona została już od dawna, niejednej poprawy dokonano, a tylko idzie ona w stosunku do wzmagania się niezadowolenia, wyrodzonego skutkiem wadliwości prawno-państwowych i niedomagań społecznych, zbyt powolnym i sennym krokiem.

Odpowiemy więc: najpierw u siebie, wśród samego społeczeństwa a od spraw powszednich, dotykających codziennego życia, a przez to właśnie, że codziennie kłujących, najbardziej dotkliwych i drażniących.

Weźmy żywy przykład. Stronnictwo ludowców, korzystając z x-nego z rzędu rozłamu wśród demokratów rozwinęło w ostatnich miesiącach gorącą agitacyę po miastach, a przedewszystkiem we Lwowie. Obojętnem jest dla nas, jak ta walka między przywódcami ludowców a demokratów o hegemonię nad burżoazyą miejską się skończy; prawdopodobnie tak, że chociaż ci ostatni ją utracą, pierwsi jej nie zdobędą. Ale stwierdzamy, że pierwszy impet ludowców przysporzył im dużo adherentów, co najlepiej się uwidoczniło przy ostatnich wyborach połowy rady miejskiej. Nie uzyskali jednak oni tych adherentów dla swego programu, bo po pierwsze, program ludowców ze wszystkich programów ludowych najmniej jest ludowym i treścią swoją nie może pociągnąć tych, którzy w jednym szeregu z ludem, ożywieni ideą, chcieliby prowadzić pracę narodową i społeczną, a po drugie, program ludowców taki, jaki po wsiach między ludem oni rozwijają, sprzeczny jest z interesami burżoazyi miejskiej. Ale pozyskali adherentów tem, że organ ich jest wyrazem niezadowolenia i dzień po dniu podnosi krzyk oburzenia, głośniejszy niżby wypadało, z powodu tych powszednich niedomagań społecznych, które są dokuczliwe przedewszystkiem swoją codziennością.

Dla poprawy stosunków w rzeczywistości nie robią oni nic, tylko krzyczą o tę poprawę, a już dają im posłuch mnogie szeregi niezadowolonych. Niezadowolenie zaś rozdmuchują ludowcy nie tylko w tym celu, aby jednać sobie dorywczych zwolenników, ale i w celach dalszych, których teraz poruszać nie chcemy. Z przykładu powyższego chcemy tylko wyciągnąć wniosek, że stronnictwa ładu i porządku, — a obecnie trzeba dodawać—i karności narodowej, gdyby pracę swą goręcej rozwinęły, musiałyby dla niej pozyskać całe społeczeństwo.

A praca ta nie jest tak trudną Wystarczy, jeżeli każdy w społeczeństwie będzie się poruszał tak, aby łokciami nie trącał drugiego i nie następywał drugiemu na nogi. A potem trzeba szanować i przestrzegać tego długiego już szeregu popraw społecznych, dokonanych już ustawami państwowemi, krajowemi lub przepisami samorządu. Szanować je muszą nie tylko ci, którzy są obowiązani do ich przestrzegania, ale także i ci, którzy powołani zostali do ich wykonywania i ci ostatni sumienniej, a koniecznie równomiernie; inaczej sami uczą lekceważenia lub popychają do obchodzenia ustaw. Urzędników mamy już naszych, należą oni do naszego społeczeństwa, więc i od nich mamy prawo wymagać współpracy obywatelskiej.

To, co mówimy, nie odnosi się tylko do fiskalizmu, który tak, jak jest dziś praktykowany, stanowi przynajmniej połowę powodów ogólnego niezadowolenia; dzisiejszy fiskalizm u nas jest rzeczą tak anormalną, że wymaga odrębnej, zbiorowej przeciwakcyi. Odnosi się jednak do długiego szeregu ustaw najpierw społeczno-ekonomicznych. Takie doniosłe ustawy jak np. o lichwie, o pijaństwie, o odpoczynku niedzielnym i t. d. są niedostatecznie przestrzegane, takie rozporządzenia jak o karczmach po wsiach, wszystkie przepisy targowe i t. d. są niedbale wykonywane, a już zupełnie nie są wykonywane rozliczne przepisy sanitarne, o wagach, o cenach artykułów spożywczych. Inne znów ustawy, jak np. o kasach chorych, mnóstwo przepisów przemysłowych, stosowane są wadliwie. Z drugiej zaś strony pewne ustawy, jak lasowa, drogowa, wodne, rozszerzane są często poza intencye prawodawcy.

Nauczywszy się szanować to dobre, co już jest, rozglądajmy się w około siebie, co też najbliżej nas poprawy potrzebuje. I o poprawę tych rzeczy starajmy się ciągle kierowani tą wielką myślą ogólnego dobra społecznego. Kamień po kamieniu budujmy drogę po trzęsawisku.

A gdy tak całe społeczeństwo przejęte będzie gorącą chęcią pracy społecznej, gdy do niej w codziennem życiu przywyknie, gdy teren społeczny się wyrówna, to już sam ten prąd porwie społeczność na drogi dobre.

Sprawy krajowe.

Wydzierżawianie sadów.

Pączki na drzewach owocowych pękają, co jest zwiastunem pokrycia się wkrótce ogrodów naszych białą czy blado różową oponą kwiecia, a jednocześnie zapowiada nam, że codziennie możemy spodziewać się u siebie stałego o tej porze gościa — przyszłego „sadowego“. „Sadowy“ jest to przeciętny syn Izraela z pobliskiego miasteczka, zajmujący się zwykle całą zimę czem innem, a na lato przeprowadzający się do ogrodów podmiejskich i w pobliskich wsiach położonych, zamieszkując w tych ogrodach, jako ich dzierżawca.

Ów sadowy jest tak typową postacią, że z łatwością określić go można. Z nadejściem wiosny gra on rolę znawcy na drzewach owocowych, wróżbity w sprawie urodzaju owoców, człowieka znającego doskonale wartość ogrodu i szanującego cudzą własność, mającego jedno lub dwoje najspokojniejszych w świecie dzieci, posiadającego gotowiznę w kieszeniach i patrzącego nieco z góry na właściciela ogrodu, któremu może dać zaliczkę na dzierżawę sadu.

Inaczej już nieco wygląda on w porze letniej. Rodzina jego powiększyła się o kilkoro dzieci, a nadto do pilnowania sadu przywiózł z sobą szwagra z żoną i chłopca jakiegoś do pomocy. Wszyscy razem zamieszkują w ogrodzie w dwóch lub trzech budach z desek skleconych. W ciągu lata coraz rzadziej żydek wspomina o swej zamożności i coraz częściej albo żebrze o pomoc u właściciela ogrodu, albo wchodzi w tajemnicze pertraktacye ze służbą, wskutek czego giną od czasu do czasu kurczęta, kaczki, ubywa kartofli w kopcach itd. W jesieni, gdy tylko owoce zaczną dojrzewać, żydek staje się najnieszczęśliwszem w świecie stworzeniem. Biada głośno i bezustannie, że nadzieje go zawiodły, że zbiór owoców jest lichy, że wiatry i przymrozki zniszczyły owoce, że rok obecny doprowadza go do ruiny. Nareszcie gdy nadchodzą święta „kuczek“, żyd pospiesznie strąca niedojrzałe owoce z drzew, wywozi na targi do miast bliższych i dalszych, a lamentując coraz głośniej, wciska właścicielowi kilka lub kilkanaście guldenów w rękę i zmyka do miasta z powrotem, nie zapłaciwszy ani połowy umówionej sumy dzierżawnej.

A teraz przejdźmy się po ogrodzie po wyjeździe sadowego i przyjrzyjmy się jego gospodarce. Płoty uszkodzone, bo deski lub żerdzie poszły na ogień, klomby zdeptane, warzywa poniszczone, drzewa poobłamywane, wszędzie pełno gałęzi i liści, jak po przejściu najstraszliwszego huraganu.

Jeżeli zaś byliśmy dla sadowego zbyt surowi i zmusiliśmy go jeszcze, aby zapłacił część czynszu większą, aniżeli miał zamiar, możemy oczekiwać, że część drzew i krzewów w ogrodzie więcej się nie zazieleni—wyschną wskutek niedocieczonych przyczyn.

Prócz tego możemy być pewni, że ci parobcy, którzy dotąd byli najuczciwszymi, otrzymali tak wyborną lekcyę okradania swego pracodawcy, że będziemy musieli baczność swoją odtąd potroić, by strat uniknąć.

Oto zyski z wydzierżawiania żydom ogrodów.

Może spróbowalibyśmy się wydobyć z dotychczasowej praktyki i spróbowali utrzymanie ogrodu na własną rękę? Może to mieć tę jedną niewygodną tylko stronę, że nie otrzymamy na wiosnę kilkunastu guldenów zadatku i zmuszeni będziemy wydać kilka latem na utrzymanie stróża, ale korzyści otrzymane w jesieni z lichwą wynagrodzą nam wydatki jakie ponosimy, już choćby tem tylko, że kradzieży w podwórzu nie będzie. Ogród stanowić będzie w czasie lata naszą wyłączną własność i pozostanie nam możność doprowadzenia go w ciągu lat kilku do należytego porządku, co kilkakroć przewyższy dochody dotąd w czasie najurodzajniejszych lat otrzymywane.

Sprawy zagraniczne.

Austro-węgierska eskadra we Włoszech.

Eskadra austro-węgierska pod wodzą kontradmirała Rippera, wracając z Hiszpanii, gdzie ją zwłaszcza w burzliwej Barcelonie bardzo mile przyjmowano, zawijała następnie do portów włoskich. Władze marynarskie i cywilne, jak i król oddawali gościom wszystkie należne honory; dowódzcę i podkomendnych oficerów eskadry zaszczycono obiadem u króla i wysokiemi orderami — i na tem koniec. Co gorsza, organ rządu włoskiego *Tribuna* wystąpiła z żądaniami, o ile to może być w danym razie, uszczypliwemi dla Austro-Węgier, jak to widzimy z telegramu *Nowej Pressy*.

Włochy — powiada organ rządu włoskiego — witają z radością przybycie kontradmirała Rippera; nie mogą one nic stracić na tem, jeżeli się je także pod względem politycznym bliżej pozna Bardzo niedostateczne obznajomienie się ze stosunkami włosko austryackiemi jest nie najmniejszą przyczyną nieporozumień, dla których oba te państwa trzymają się zdala od siebie, pomimo iż nieporozumienia te nie pochodzą z woli obu rządów. Wina zaś tego małego obznajomienia wcale nie spada na Włochy, które przez swoją prasę i przez znamienne opinii publicznej manifestacye dość wymownie wyrażały swoje pragnienia dobrych stosunków z sąsiadem. (A irredenta! p. r.)

Dalej powiada *Tribuna*; „Gdyby tylko Austro-Węgry nie były tak zawsze zapiętemi wobec Włoch i gdyby Włochom austryackim byt bardziej zadowalający zapewniły, pragnienie to byłoby się dawno ziściło. Za czasów Beusta zdawało się, że się utoruje jakiś stosunek ściślejszej przyjaźni; ale wpływy klerykalne wzięły wnet znowu górę (!) i Włochy, którym mężowie stanu i królowie na wszelkie sposoby torowali drogę przyjaźni austro-węgiersko włoskiej, spodziewają się odwzajemnienia owej grzeczności, na której wszystkim (!) Włochom serdecznie zależy (tj. aby cesarz w Rzymie, nie w Wenecyi złożył wizytę: p. r.) Włochy nie przykładają żadnej wagi austryackim manifestacyom na rzecz świeckiej władzy papieża, i chętnie uwzględnią drażliwe położenie sędziwego papieża, któremu dary losu skroń otoczyły nimbem jeszcze wyższym nawet od blasku jego godności.

„Nikt nie zaprzeczy, że rachunek między Austro-Węgrami a Włochami wymaga wyrównania, i że tylko Austrya uczynić to może (!) Zresztą we Włoszech żaden człowiek rozumny nie zrzeknie się przymierza z Austryą, chyba, że się go Austrya sama zrzeknie. Zajścia między oboma państwami mogą wydarzać się i nadal, ale mądrość rządów zawsze je uprzątnie. Włochy uznają, że hr. Gołuchowski lepszemi od swego poprzednika tchnie uczuciami dla nich, i że p. Pasetti (ambasador na dworze włoskim) w zupełności pojął ducha swego stanowiska.

„Można przeto — kończy *Tribuna* — spodziewać się, że na przyszłość pomyślniej się ułożą stosunki sąsiedzkie. Z pewnych pojawów sądziłby wprawdzie można, że ta nadzieja nie całkiem odpowiada uczuciom tego, który jest najbliższym tronu, ale ztąd jeszcze nie racya wywodzić, iż arcyks. Franciszek Ferdynand kiedyś w swoim czasie nie przypomni sobie, że stolicą Włoch jest Rzym. Na teraz dobrze to, iż kontradmirał Ripper wedle możności spełnia ten obowiązek; jakoż o nas i o naszych sprawach będzie n ógł we Wiedniu relacyonować tylko w duchu pomyślnym dla utorowania stosunków serdecznych“.

A więc niechaj Austro-Węgry ukorzą się przed liberałami włoskimi, to wszystko będzie dobrze; a stosunki serdeczne nastąpią, jeżeli Tryest i południowy Tyrol darowane będą Włochom!...

„Zapiski“.

Ostdeutsche Rundschau, co prawda nie bardzo pewne, donosi, że po zawieszeniu dziennika *Rossji*, około którego się gromadził przeciwny autokratyzmowi odłam inteligencyi rosyjskiej, poczęło się ukazywać pismo ulotne *Zapiski*, które w nieoznaczonych terminach wychodzi a każdego razu sfery rządowe rosyjskie wielkiego niepokoju nabawia Napróżno się mozoli policya, nie może wybadać, kto redaguje to pismo, ani gdzie się drukuje. Niewiadomo, kto rozrzuca je między publicznością, która je łakomie czyta.

Niegdyś herzenowski *Kołokoł* (Dzwon) dostawał się z Londynu czarodziejskim sposobem na biurko cara; tak samo zjawiają się teraz numera *Zapisków*, jeszcze wilgotne z druku również na tem biurku. Najłakomiej pochłaniają to pismo panie i panowie z dworu carskiego i nieraz można z ustek dumnej frejliny usłyszeć zapytanie: „A czytaliście *Zapiski*?“ W pierwszym numerze pojawił się znany fejleton Amfiteatrowa pod nap. „Obmanow“, satyra na rodzinę carską, za który *Rossję* na zawsze zawieszono a autora na wygnanie skazano. Numer ten rozszedł się piorunem, płacono po dwadzieścia rubli za egzemplarz. Ostatni numer zajmuje się sprawą Grimma, i oto co między innemi pisze:

„Co pułk. Grimm popełnił, gotów popełnić każdy czynownik wojskowy czy cywilny. W państwie, będącem tylko prywatną posiadłością jednego człowieka, nie ma miejsca ani dla patryotyzmu, ani dla poczucia obowiązku. Gdzie lud żadnych praw nie posiada, musi bujnie kwitnąć sprzedajność. Każdy czynownik byłby rad, gdyby mógł spieniężyć swoje papiery jak pułkownik Grimm. Mużyk rosyjski powiada: „Bierz dyabli wszystkie wasze papiery; one bez tego funta kłaków nie warte; gdy przyjdzie do wojny, musimy my naszą krwią pieczętować.“ A inteligencya rosyjska myśli sobie; „Im więcej zdrad, tem lepiej; tem rychlej spadnie kataklizm.“

Tysiące siepaczy usiłuje zapobiegać szerzeniu się tego pamfletu, — napróżno! To już chyba systemowi panującemu nie dostaje sił do skutecznego opędzenia się napastnikom.

Vendetta.

(Zemsta anarchistów.)

W mieście amerykańskiem, Elisabeth wykonano przed dwoma tygodniami zamach morderczy na osobę duchownego anglikańskiego, nazwiskiem Henry Hout. Zbrodnia wywołała w całem mieście wielkie wrażenie, ponieważ wszyscy mieli świeżo w pamięci, iż przed niedawnym czasem jakieś tajemnicze postacie uprowadziły 14-letniego syna Houta, i że dotąd nie natrafiono na jego ślady.

W dniu krytycznym usłyszał Hout o godzinie 10 wieczorem, jakieś kroki na werandzie swego probostwa. Myśląc, że to goście, wyszedł

Dwa interwiewy.

II.

Mój interwiew z p. Hellerem.

— A teraz do Hellera! — rzekł do mnie redaktor.

— Gdzież go znajdę? — spytałem, nauczony doświadczeniem.

— Gdzie? Wszędzie i jednocześnie! W mieszkaniu, w sklepie, w teatrze, na ulicy, na Wysokim Zamku, w parku Kilińskiego, w piwnicy, na dachu, w wagonie, w powozie, na strychu, lub w tramwaju. Pędź!

I rzeczywiście. Ledwo wyszedłem z redakcyi, chcąc spełnić rozkaz redaktora, spotykam p. Hellera, który rzuca się na mnie, wstrząsa mną, ustawia i woła:

— A! Nareszcie! Mam pana! Doskonale! Chodź pan do Szkowrona! Napijemy się koniaku... a może absyntu? Bo w Paryżu wszyscy tylko absynt piją, tak jak w Monachium piwo, w Petersburgu „oczyszczennoje“, a w Turcyi wodę z sorbetem. Cóż Filharmonia? Hę? A co? Myśleliście, że Heller już caput! że Heller fiut! że z Hellera ani śladu! A co? *E pur si muove*! Ja wam pokażę, co Heller może! Czekajcie! Jutro wyjeżdżam do Nowego Jorku, po maszyny, windy, sieczkarnie, młockarnie, wiatraki i lokomobile — bo to wszystko do koncertów mi potrzebne. Równocześnie zakontraktuję 7 tenorów, 8 barytonów, 3 sopranistki, 3 basy. Za tydzień będę w Paryżu, ztamtąd skoczę do Petersburga, do Moskwy, Kijowa, Konstantynopola, zawadzę o Kair o Aleksandryę, wstąpię do Rzymu, potem do Neapolu i na Korsykę, wpadnę do Marsylii, Barcelony, Madrytu, Kadyksu, przepłynę łódką Gwadalquiwir, balonem przebędę Pirenee i stanę w Berlinie...

— Ależ...

— Cicho pan bądź i słuchaj! Orkiestrę skompletuję w Pradze. Orkiestra moja będzie liczyć 859 członków! Zobaczycie, co to będzie! Jak to wszystko razem huknie, to się nowy teatr z pewnością zawali! Więc będzie 257 pierwszych skrzypiec, 189 drugich skrzypiec, 153 altówek, 129 wiolonczeli, 17 kontrabasów, 8 fletów, 28 klarnetów, 13 oboji, 19 fagotów, 18 waltorni, 11 rożków, 80 trąb, 60 puzonów, 10 harf, 7 ofikleid, 20 bębnów, 15 werbli, 4 trójkąty i 18 akompaniatorów-pianistów. Wszystko już mam! Brak mi jeszcze dwóch trąb i trzech ofikleid. Nie masz pan ofikleid?

— Ja? Ależ...

— Ale to głupstwo! To się znajdzie! Zresztą Pawlikowski przez ten czas zbankrutuje, to go zasadzę do ofikleidy, albo do pikuliny, bo to podobno muzyk. Mam już siedmiu kapelmistrzów: Jarecki, Żeleński, Młynarski, Spetrino, Mascagni, Leoncavallo i Verdi!

— Przecież...

— Co? Umarł? Myśli pan, że umarł? Farsa! Dla mnie on odżyje! Będzie Verdi — zobaczycie! Wiesz pan co? Pal sześć koniak, bierz licho absynt! Chodźmy do starego teatru, pokażę panu, co się z tej budy robi! Rodzony jej ojciec, nieboszczyk fundator nie poznałby swego dziecka! Po drodze opowiem panu, co zamyślam stworzyć. Otóż koncertów będę dawał tygodniowo dwadzieścia cztery!!

— ??!!

— Tak jest! A mianowicie: W niedzielę rano o 6 popularny, o 7 rano dla dewotek, o 8 dla mieszczan, o 9 dla duchowieństwa, o 10 dla urzędników, o 11 dla panien, a o 12 dla mężatek. Po południu dwa koncerty: o 3 dla demokratów, o 6 dla konserwatystów. O 8 wieczór — jeden koncert, *monstre concert* dla arystokracyi! Razem w niedzielę 10 koncertów! W poniedziałek dwa, we wtorek trzy, we środę dwa, we czwartek cztery, w piątek dwa, a w sobotę jeden, promenadowy! W każdym koncercie występować będą siły pierwszorzędne, już zakontraktowane: Jan Reszke Edward Reszke, Jozefina Reszke ...

— Ależ...

— Co? Umarła? Farsa! Dla mnie ona odżyje, zobaczycie. W czasie pauz prowadzone będą na estradzie konie wyścigowe Reszkego ze Skrzydlna, piękna Otero pokazywać będzie swoje brylanty, p. Korytowski lwowskie zaległości podatkowe, poseł Kozłowski mapę Morskiego Oka, p. Stasiak deklamować będzie swoje kroniki pisane do *Gazety Narodowej* i t. p. Wszyscy już podpisali umowę u notaryusza! (Najdroższy był Stasiak, bo go *Narodówka* popsuła!) Miejsca będzie dosyć, gdyż estrada ma 120 metrów głębokości a 140 metrów szerokości, jest ruchomą na wszystkie strony, może iść w górę, w dół, na prawo, na lewo, skośnie w lewo, skośnie w prawo, do góry na lewo, na dół w prawo, a za pociśnięciem małej sprężyny ustawioną być może w 23 sekundach na środku sali, dla koncertów promenadowych. W chwilach wolnych od koncertów, będą się tam odbywały bankiety, bale, uczty, walne zgromadzenia, wiece, chrzciny, śluby, pogrzeby, gremialne szczepienia ospy i t. d. Koło literackie — wyrzucam. Tam będzie foyer, z obu stron sale restauracyjne, na dole garderoby dla pań, na pierwszem piętrze dla dzieci, na drugiem dla panien, a na trzeciem dla mężczyzn. Gabinety, salony, fumoary na wszystkich piętrach a tam z prawej, windy. — Maszynerye, stacya welocypedów i samochodów na dole.

— Ależ....

— Tak, samochodów. Co? To pana zadziwia? Nic się nie dziwię, że to pana zdumiewa. Czy pan wiesz, ile osób pomieścić się może w sali? 19.576! Co?! więc musiałem pomyśleć o dogodnej komunikacyi. Zamówiłem 1347 samochodów i 18.000 welocypedów, prócz tego 348 balonów, które stacyonować będą w podwórzu. Dach nad całą salą jest ruchomy. Po koncercie, za pociśnięciem sprężyny, dach podnosi się w górę - widać niebo zasiane gwiazdami — fajerwerk — balony spadają do sali, publiczność wsiada, balony idą w górę — i koniec! Nic łatwiejszego! Co? Potrzeba iść z postępem czasu! Rzecz prosta, że bez pomocy nie dałbym sobie rady, to też prócz mojej stałej orkiestry z 859 członków złożonej, zakontraktowałem Echo, Lutnię, orkiestrę Lamoureux z Paryża, całą filharmonię warszawską, wszystkie lwowskie muzyki wojskowe, kwartet Udla, Orfeum Danzera i Ronachera, Burmestra, Fernando de Lucia i wszystkie znakomitości Guttmana! Zobaczycie co to będzie! No, jesteśmy na miejscu! Widzi pan co się z tej budy zrobiło! Tu gdzie ta dziura, tu będą windy, a tam młockarnie, sieczkarnie i lokomobile. Wszystko to potrzebne dla naśladowania wiatrów i do pomocy symfoniom. Tam bufety. A teraz chodź pan na piętro, prędzej, bo niemam czasu! O! Widzi pan! Tu foyer, tam sale restauracyjne a dalej, — chodź pan za mną, prędko. O! Tu na drugiem piętrze, umieszczę reflektory. Jest ich 27! Snopy światła kaskadą fal obleją wszystkich i olśnią cały Lwów! Są reflektory żółte, reflektory czerwone, reflektory zielone, reflektory pomarańczowe, reflektory niebieskie, a wszystkie w jaskrawych kolorach! Bo ja lubię wszystko jaskrawo! Nie cierpię zgnilizny, nie znoszę tych modnych, trupich kolorów, to choroba, to tyfus plamisty, żółtaczka! A teraz pójdziemy na trzecie piętro.

— Ależ...

— Prędko, bierz pan po trzy stopnie, o, tak jak ja. A uważn e, bo tu belka a tam dziura. Skacz pan! Doskonale. Jesteśmy. Tu ustawione będą główne wiatraki. Patrz pan jaki widok! Co? Gdzie się podziała stara buda? Hę? Ani śladu! Wszystko kapać będzie od złota! Purpura i złoto! U mnie tak zawsze. A teraz na strych! Chodź pan!

— Panie...

— Dalej, dalej, prędzej, nic się panu nie stanie. Ale uważaj na sznury. Ostrożnie, tu przepaść na cztery piętra! O, tak, już jesteśmy! Trzymaj się pan mocno tej liny, bo spadniesz. Mocno! Tu będą bębny! Trzydzieści sześć bębnów! Wyobrażasz pan sobie ten huk z góry! Pyszny efekt! A teraz do windy! Trzymaj się pan ostro! Tak — no, raz, dwa, trzy! Szuuuust! A co? Jesteśmy na dole! Przeskocz pan tę belkę! Tak! A teraz tę dziurę. Tak! Teraz idziemy do piwnic!

— ?!!!?!...

— Co? Co panu jest? Zbladłeś pan jak chustka od Riedla. Może wody? Czekaj pan. Nie mdlej!!

. . . .

Ocucono mnie w redakcyi.

Tomir Dorssa.

okoju, lecz, powodu ciemności nie mógł nikodostrzedz. Nagle odczuł uderzenia; jakiś nieany człowiek zarzucił mu poły surduta na oczy równocześnie począł go dusić. Następnie napatnik powalił Houta na ziemię, przygniótł go koanami i począł go ranić sztyletem w lewy bok.

Wśród tego pasowania się nadbiegł syn pastora; na jego widok zemknęły dwie męzkie postacie, które opodal stały. Chłopak począł wołać o ratunek, i w kilka minut zjawił się *policeman* i lekarz, którzy skonstatowali, że Henry Hout był śmiertelnie ranny. Że nie zginął na miejscu, zawdzięcza to tej okoliczności, iż sztylet, którym go morderca raził, natrafił w jednem miejscu na pakiet listów, w drugiem zaś na grzebień, który Hout miał w kieszeni.

Dochodzenia wykazały, iż skrytobójstwa chcieli się dopuścić anarchiści włoscy; chodziło więc w tym wypadku o włoską *vendettę*. A jej przyczyna? Nie trudna do zbadania. Henry Hout miewał w swym zborze, po zamordowaniu prezydenta Mac Kinley'a, częste kazania, w których wykazywał w jaskrawych barwach całą grozę anarchizmu. Mówił między innemi, że jest świętym obowiązkiem rządu, powypędzać wszystkich anarchistów z granic Stanów Zjednoczonych. „Anarchizm i anarchiści — mawiał Hout — to przekleństwo kraju, a na nieszczęście nasze miasto jest gniazdem tej wrogiej społeczeństwu zgrai".

Anarchiści bacznie przysłuchiwali się słowom wymownego pastora i dzień po dniu wysyłali mu listy z pogróżkami. W końcu groźbę wykonali: 28 listopada zr. uprowadzili mu starszego syna Ivana Houta, który zginął bez śladu; zapewne został zamordowany. Nieszczęśliwy ojciec otrzymał w kilka dni po uprowadzeniu syna list anonimowy, donoszący, iż jego syn „już jest w piekle" i że on sam pójdzie za synem w „progi piekielne".

Przed kilku tygodniami kilku młodych ludzi usiłowało — na szczęście bezskutecznie — uprowadzić małą córeczkę Houta.

Stan pastora uważają lekarze za beznadziejny. Mimo najusilniejszych zabiegów policya nie zdołała wytropić skrytobójców. *B Ch.*

Kobiety na poczcie.

(1872—1902)

Lwów, dnia 8 kwietnia.

W tym roku upływa 30 lat od czasu, kiedy kobiety zostały dopuszczone do służby pocztowej. Dawniej liczba ich była nadzwyczaj ograniczona; obecnie jest w Austryi przeszło 3.000 pocztowych i telegraficznych manipulantek, z czego niemal połowa przypada na Wiedeń. Widać z tego, że Niemkom tego rodzaju zajęcie bardzo przypada do gustu. Według nowej organizacyi z r. 1900 od kandydatek wymaga się teraz egzaminu dojrzałości; nadto muszą one wykazać, iż są przynajmniej w grubszych zarysach obznajomione z manipulacyą na pocztach, przy telegrafach i telefonach. Po półrocznej, bezpłatnej służbie dyrekcya poczt przyjmuje kandydatki na etat państwowy. Otrzymują one zrazu po 60 koron miesięcznie; co 5 lat dopłaca się im po 10 koron miesięcznie. Najwyższa pensya wynosi 130 koron na miesiąc. Takich „szczęśliwych" urzędniczek jest obecnie w Austryi zaledwie 20. Dla zabezpieczenia na starość uiszczają co miesiąc odpowiednią kwotę na rzecz funduszu pensyjnego.

Pomimo tak bardzo skromnego wynagrodzenia setki kandydatek ubiegają się o posady na poczcie. Pierwszeństwo mają córki urzędników państwowych, oficerów, sług państwowych, oraz ekspedytorki niecraryalnych urzędów pocztowych. W żadnym zawodzie niema tak różnorodnego konglomeratu ludzi z różnych stanów jak właśnie na stanowisku urzędniczek pocztowych Córki radców dworu i wyższych dygnitarzy wojskowych ubiegają się o te posady zarówno jak córki najniższych sług kancelaryjnych. Panny z niższych domów szlacheckich i córki małomieszczan pracują zgodnie przy wspólnym stole. Urzędniczki zajęte bywają najczęściej w oddziałach nadawania listów poleconych i depesz, przy wydawaniu dzienników, układaniu i wydawaniu listów „poste-restante", wreszcie zajmują się sprzedażą znaczków pocztowych i przekazów.

Wynagrodzenie pieniężne urzędniczek pocztowych jest wprawdzie nieproporcyonalnie małe, praca ich fizycznie i duchowo wyczerpująca; niemniej jednak służba pocztowa jest jedynem źródłem zarobku, gdzie kobiety stanu wolnego lub wdowy mogą mieć stosunkowo niezależne zatrudnienie. Znajduje się między niemi sporo młodych panien, które nie wyrzekły się myśli wstąpienia w związki małżeńskie; są to zazwyczaj nadobne, młodociane osóbki, które swą ciężką, prozaiczną służbę spełniają raźnie, z prawdziwie dziecięcą wesołością. Niekiedy i w prozaiczne sfery życia pocztowego przedziera się świetlany promień miłości; nie do rzadkich wyjątków należą wypadki, w których *postillon d'amour* kojarzy serca dwojga ludzi, różnej płci a jednego zawodu i od biórka pocztowego sprowadza zakochaną parę przed stopnie ołtarza. *RO.*

KRONIKA.

Lwów, dnia 8. Kwietnia 1902.

Kalendarzyk.

W środę 9 kwietnia Maryi Eg. — Gr. kat Matrony Sełun. — Wschód słońca 5.31, zachód 6·34. Kalendarz słowiański Dobrosława.

We czwartek 10 kwietnia Ezechiela Pr. — Gr. kat. 28 marca Ilaryona P. — Wschód słońca 5·29, zachód 6·35. Kalendarz słowiański Gorysława.

W piątek 11 kwietnia Leona Pap. — Gr. kat. 29 marca Marka. — Wschód słońca 5·28. zachód 6·36. — Kal. słow. Jaromir.

Numer „Tygodnika mód i powieści" wydawanego w Warszawie przez akcyjne towarzystwo artystyczno-literackie dołączamy dla przedpłacicieli *Gaz. Nar.* po bajecznie niskiej cenie, bo za 1 zł. 20 ct. kwartalnie — wysłaliśmy wczoraj naszym prenumeratorom. Gdyby który z nich go nie dostał, prosimy zareklamować kartką wolną od opłaty pocztowej, bo w czasie ruchu kwartalnego łatwo zajść mogła omyłka w ekspedycyi.

Duża owacya przygotowywaną jest na 22 bm. dla Adama ks. Sapiehy z okazyi 50 rocznicy Jego ślubu z Jadwigą ks Sanguszkówną. Inicyatywę do tej owacyi dają przedewszystkiem obywatele ziemi przemyskiej, za którymi pójdą naturalnie i inni obywatele naszego kraju, ceniący wielką miłość ojczyzny i duże zasługi ks. Adama Sapiehy.

Hr. Stanisławowi Badeniemu wręczy w tych dniach deputacya marszałków rad powiatowych dar honorowy. Jest nim album, na które złożyło się kilkunastu malarzy lwowskich. W prześlicznem tem albumie znajdują się obrazy przedstawiające różne okolice Galicyi pendzla Dębickiego, Kossaka, Makarewicza, Rejchana, Rozwadowskiego, Tettmajera i Tondosa. Album to spoczywa w szkatule, ozdobionej płaskorzeźbą przedstawiającą Wawel w XVIII-tym wieku; szkatuła zaś zamyka się na 24 srebrne klamry przedstawiające ruiny polskich zamków.

Zapiski osobiste. Prezydent wyższego sądu kraj, powróciwszy z Wiednia, objął urzędowanie.

Mianowania. Prezesem komisyi egzaminacyjnej dla kandydatów na nauczycieli szkół średnich po prof. Cwiklińskim, mianowany prof. filozofii na uniwersytecie lwowskim dr. Bronisław Kruczkiewicz.

Dyrekcya poczt przeniosła kontrolorów pocztowych: Ferdynanda Piweckiego z Tarnowa do Rzeszowa i Wiktora Wieczorka z Krakowa do Lwowa.

Ze sfer aptekarskich. Aptekę E. Skalskiego w Krakowie nabył p. Z. Marcoin, dzierżawca apteki w Krościenku. Aptekę spadkobierców Szalbotta w Mościskach, wydzierżawił p. E. Kucharski. Aptekę dr. Beilla w Stanisławowie wydzierżawił p. Maurycy Fischer.

Zaprzeczyć musimy wiadomosci *Wieku* XX, jakoby reskrypt ministerstwa oświaty, dotyczący języka ruskiego, wydany został bez porozumienia z senatem lwowskiego uniwersytetu. Przeciwnie, został wydany zgodnie z opinią senatu lwowskiego i Rusini, nie rządowi centralnemu zawdzięczać mają poczynione im ustępstwa, ale wyłącznie senatowi polskiego lwowskiego uniwersytetu. Czy to nie jest „niebezpieczną taktyką" o to się z *Wiekiem* sprzeczać nie będziemy — i częściowo, przychylamy się nawet do jego zapatrywania, że wyłomów czynić nie należy i że o reskrypt ten, chociaż wydany na podstawie opinii senatu lwowskiego uniwersytetu, można mieć pewien żal tak do senatu, jak i namiestnictwa, bez którego poparcia nie zyskałby był chyba aprobaty rządu centralnego. Mimowoli, pomijając argumenty prawne, przychodzi na myśl przysłowie o palcu, dwu palcach, czterech a wreszcie o całej ręce.

Ciekawą rzeczą byłoby zarazem dowiedzieć się, kto brzmienie owego reskryptu tak szybko zakomunikował dziennikom ruskim. Faktem jest, że w sobotę doręczono odpis jego senatowi uniwersyteckiemu i ks metropolicie Szeptyckiemu a dzienniki ruskie już wieczór go opublikowały, bo w niedzielę rano za nimi go powtórzyliśmy — a co więcej, że równocześnie ukazała się odezwa wzywająca akademików ruskich do powrotu na uniwersytet lwowski Sfery uniwersyteckie zaprzeczają, aby popełniły niedyskrecyę...

Paszkwil. Przed miesiącem pojawiły się w warszawskim *Przeglądzie tygodniowym* dwie korespondencye ze Lwowa, których autor usiłował rzucić brzydkie światło na pewną część wyższego towarzystwa lwowskiego. Obie korespondencye były tak zjadliwe i złośliwe, iż domyślano się, że nie mężczyzna ale raczej kobieta jest ich autorem. W sferach literackich wymieniano nawet dwie panie, jako prawdopodobne autorki. Jedna z nich, nadsyła nam obecnie następujące pismo: „W obec utrzymującej się pogłoski, jakobym była autorką paszkwilu drukowanego w Warszawie przeciw towarzystwu lwowskiemu ogłaszam stanowczo, iż pióro uważam za dar Boży nie na to dany, aby na ludzi bryzgać czernidłem, ale na to, aby szczytne hasła przekazać narodowi".

Anna z Szawłowskich Neumanowa.

Kronika lwowska.

Dzień wczorajszy należał do kwietniowych dni. Z rana słońce rzucało jasne promienie — w południe było chmurno — popołudniu deszcz lał jak z cebra, a wieczorem panował silny wicher.

Dziś rano zaś dął zimny wiatr, miecąc płaty suchego śniegu.

Wielkopostna misya ludowa ruska OO. Bazylianów rozpoczęła się w sobodę 5 bm. o godz. 5 wieczorem w cerkwi Przemienienia Pańskiego (dawniej kościół OO. Trynitarzy) przy ul. Krakowskiej i trwać będzie do przyszłej niedzieli 13 bm. wieczór Obszerną świątynię zapełniają szczelnie tłumy pobożnych Rusinów od godz. 5 rano. OO. Filas, Łomnicki, Ortyński, Tysowski mówią po 4 kazania dziennie, tłumacząc dogmaty i zasady wiary św. i obowiązki katolickie gruntownie, jasno, zrozumiale dla wszystkich i unikając wszelkich aluzyj i wycieczek polityczno-narodowościowych, co im się chwali

Skarb, o którym rozpisywano się przed kilku miesiącami, jakoby miał znajdować się w jednym z klasztorów lwowskich, nie może być jakoś odnaleziony. Gdy zastępca prawny „świadomego" owego skarbu uzyskał pozwolenia władz, „świadomy" począł, przypuszczamy z radości, stawać się „nie świadomym" skutkiem nadużywania alkoholu, odraczając zamiar zostania milionerem z dnia na dzień, czego mu za złe naturalnie brać nie można, bo i jutro dobrze byłoby zostać milionerem.

137.300 koron wynosi już fundusz żelazny Towarzystwa dziennikarzy polskich we Lwowie, ulokowany w listach zastawnych w Banku krajowym. Dochód w r. zeszłym z odsetek od kapitału, wkładek członków rzeczywistych i wspierających, jakoteż przedsiębiorstw wynosił 22.000 koron. Walne zgromadzenie odbędzie się najbliższą sobotę wieczorem.

Swięto sadzenia drzewek. Staraniem związku chrześcijańsko-narodowego we Lwowie, odbędzie się w niedzielę 13 bm. pierwsza u nas uroczystość sadzenia drzewek. Komitet składający się z pp. K. Janowicza, I. Iwanickiego i K. Smolińskiego, rozda stu dzieciom włościan zamieszkałych w Kulparkowie, 100 drzewek i powierzy je opiece obdarowanych. Na uroczystość tę wysyła Komitet zaproszenia do arcybiskupów, namiestnika, marszałka, prezydyum miasta, oraz dyrekcyi szkół lwowskich.

W „Klubie szermierzy" odbyło się w poniedziałek wieczorem nadzwyczajne walne zgromadzenie, na którem prezesem w miejsce dr. Moszyńskiego, który zrezygnował, wybrano dr. Tilla (juniora).

W sprawie ks. Mardyrosiewicza telegrafują nam z Wiednia 8 bm.: Opowiadają w kołach, które mogą być poinformowane, iż ks. arcyb. Teodorowicz, będąc w poniedziałek na posłuchaniu u monarchy, wstawił się także u cesarza o darowanie reszty kary więzienia ks Mardyrosiewiczowi.

Niema „łaskawego" współudziału! powiedzieli sobie artyści teatru lwowskiego i postanowili że odtąd żadnemu ani też żadnej z nich nie wolno występywać bezinteresownie w koncertach. Komitety urządzające koncerty będą zmuszone obecnie za współudział artystów opłacać pewną kwotę na rzecz kasy pożyczkowej artystów miejskiego teatru.

„Spółka wytwórcza przyborów szkolnych" odbyła w poniedziałek swoje walne zgromadzenie. Obrady były bardzo burzliwe i w rezultacie przyjęto do wiadomości sprawozdanie dyrekcyi, nie udzielono jej jednak absolutoryum. Rachunki towarzystwa ma dopiero zbadać specyalna komisya, i zdać z nich sprawę nadzwyczajnemu walnemu zgromadzeniu, zwołać się mającemu.

Następnie odbyły się wybory. Do dyrekcyi powołano pp. Lewickiego, J. Małuszyńskiego i St. Różyckiego, zaś jako zastępców pp. K. Golczewskiego, K. Peszkowskiego.

Do rady nadzorczej wybrani zostali: Pp. Aniela Aleksandrowicz nauczycielka, E. Charkiewicz dyrektor gimnazyum, Ignacy Drewnowski radca rządu, A. Getritz introligator, dr. A. Kalina prof. uniwersytetu, B. Nahirny dyr. Torhowli, G. Ruszczyński dyr. banku, J. Starkel sekretarz, dr. F. Stefczyk dyr. patronatu kas Reiffeis., dr. M. Wassung sędzia, i dr. J. Wróblewski adwokat. Do komisyi rewizyjnej wybrano pp. E. Kolbuszowskiego, W. Lercha i N. Ulmera.

Przygotowania do wystawy na placu powystawowym, a to wystawy: a) polskich wynalazków, b) prac członków Tow. politechnicznego, c) przemysłu krajowego artystycznego, są w pełnym toku. Jak wiadomo, wystawa ta trwać będzie od dnia 17 maja do końca czerwca. Komitet ustanowił ceny wstępu nader przystępne, tj. 40 hal. w dnie świąteczne, a 30 hal. w niedziele, a przez całe popołudnie przygrywać będzie muzyka. Obecnie toczą się rokowania w sprawie ułatwienia komunikacyi na sam plac powystawowy, a to dla zaprowadzenia samochodów benzynowych, kursujących z miasta wprost na wystawę i na powrót. Zapomniany „pałac sztuki" w odnowionej szacie na zewnątrz i wewnątrz, zaroi się niebawem przedmiotami tej wystawy wielce zajmującymi.

Z izby sądowej. Przed trybunałem orzekającym odbędzie się we środę rozprawa z powodu styczniowych demonstracyi ulicznych przeciwko B. Dobkowi, słuchaczowi politechniki, B. Salesowi, czeladnikowi szewskiemu, Z. Katschenreiterowi, czel. blacharskiemu, R. Hierowskiemu, czel. masarskiemu i M. S. Jakielowi, urz. pryw. Oskarzeni są dwaj pierwsi o występek zbiegowiska, następni trzej o zbrodnię gwałtu publicznego. Dobek przed paru tygodniami, Sales przed tygodniem wypuszczeni zostali z więzienia śledczego za kaucyą, inni do ąd siedzą w więzieniu.

Wiec młodzieży akademickiej polskiej we Lwowie zwołany został na piątek dnia 11 b. m. o 7 wieczór dla omówienia sprawy języka urzędowego na uniwersytecie lwowskim.

Defraudacya. Zakład ubezpieczeń robotników od wypadków polecił zeszłego roku magistratowi ściągnięcie od jednego z przedsiębiorców naftowych 1100 koron. Przedsiębiorca, gdy go w grudniu r. z. komisaryat dzielnicy I o zapłacenie tej zaległości upomniał, uiścił tę kwotę do rąk funkcyonaryusza tego komisaryatu p. W. Ten pieniądze pobrawszy, nie złożył ich do kasy, ale przetrwonił Zakład ubezpieczeń robotników od wypadków nie mogąc się doczekać ściągnięcia swej pretensyi przez magistrat, odniósł się do sądu z prośbą o egzekwowanie tej kwoty a gdy onegdaj egzekwować chciano wspomnianego przedsiębiorcę a ten wykazał się pokwitowaniem zapłaconej sumy, wykryto, że popełnioną została defraudacya a co najmniej nadużycie, funkcyonaryusz magistracki p. W. zapewnia bowiem, że 1100 kor. pobranych dziś jutro odda.

Kronika krajowa.

2 600 robotników zajęto już przy robotach kolejowych na linii Lwów Sambor. Z chwilą, gdy się rozpoczną roboty na przestrzeni Sambor-Turka znajdzie jeszcze kilka tysięcy robotników zajęcie.

Emigracya do Prus wzmaga się z dniem każdym. Przed kilku dniami udało się do Prus z Rzeszowa około 1500 robotników.

Pożar zniszczył w Wilamowicach 10 domów. W ogniu znalazł śmierć 5-letni chłopak Józef Niekiel.

Z Przeworska donoszą, że stow. „Gwiazda" wręczyło ks. kan. Stefanowi br. Komorowskiemu, posłowi do Rady państwa, dyplom na członka honorowego. Burmistrz p. Switalski ofiarował na rzecz tej instytucyi 200 koron.

Rozmaitości.

Akademia miłości. Cieszcie się nieśmiałe dziewice i wy lękliwi młodzieńcy, którzy nie wiecie w jaki sposób zabrać się do podbicia serca bogdanki, nauczy was tego szkoła p. F. J. Brooksa. Założył on w Atwood w Ameryce pierwszą w świecie akademię miłości: „College of Courtship", w której otoczony całym sztabem „fachowo" wykształconych sił nauczycielskich uczy pan Brooks kochać i gwarantuje swym uczniom za pomyślny skutek. Oprócz podręcznika, specyalnie dla uczących się kochać wydanego, są do dyspozycyi frekwentantów „akademii miłości" specyalne aparaty do nauki uścisków. Kiedy młody człowiek poczynił już pewne postępy w nauce, stawiają przed nim manekina w ubraniu kobiecem. Kandydat na pana młodego obejmuje wtedy manekina, w którego wnętrzu znajduje się odpowiednio skonstruowany aparat, wykazujący cyfrowo serdeczność tego uścisku, a młodzieniec, który się nauczy w ten sposób ściskać, nigdy nie połamie swej bogdance przy pierwszym uścisku żeber. A więc nieśmiałe dziewice i wy lękliwi młodzieńcy, jedźcie do Atwood do profesora F. J. Brooksa!

Francuska karta głosowania. U dołu miejsce wypunktowane na wpisanie nazwisk kandydatów, a powyżej następująca formułka: „Przysięgam i przyrzekam wymienić tylko tych, których wybiorę wedle głosu mej duszy i sumienia, jako najgodniejszych zaufania powszechnego. Do głosowania na kogo innego nie dam się skłonić ani darami, ani obietnicą, ani też prozbą lub groźbą". Do tej formułki dodać należy skromną uwagę, że używano jej przy wyborach jeszcze w r. 1790. W dzisiejszej Francyi wyborcy, którzyby się zgodzili na złożenie podobnej przysięgi, należą bez wątpienia do.. białych kruków.

Błąd drukarski na... znaczkach pocztowych. Niemcom jakoś teraz wszystko się psuje. Wydali niedawno nowe marki pocztowe z grubym błędem drukarskim. Dyablik drukarski wziął sobie za cel samą nazwę państwa, bo oto na trzyfenigowych markach czytamy najwyraźniej zamiast *Deutsches Reich* — słowa *Dfutsches Reich*. Zanim błąd spostrzeżono, marek takich rozeszło się po świecie około 300.000.

Kochliwy aktor. Z Poznania pisze p. *B. Z.* Wiadomo, iż żadna baba wielkanocna nie rośnie tak bujnie, jak plotka. Cóż dopiero, gdy się zdarzy w świecie teatralnym, który zawsze był dla plotek najurodzajniejszym gruntem. W jednym z artystów teatru poznańskiego, ulubieńcu „sfer górnych", zakochały się naraz dwie niewiasty: jedna — bardzo doletnia, druga — zgoła niepełnoletnia. Adonis mitologiczny spędzał jedne sześć miesięcy z boską Afrodytą na Olimpie, drugie, z Prozerpiną w czeluściach piekielnych. Adonis poznański nie chciał zrobić żadnych ustępstw dla doletniej niewiasty. Ta poprzysięgła niewdzięcznemu zemstę. Dokonała jej, oskarżając artystę przed policyą, iż uwiódł niepełnoletnie dziewczę. Hr. Bülow „nie zna żartów w sprawach narodowościowych." Policya pruska nie zna ich, gdy chodzi o moralność. Biednego Adonisa aresztowano, I zaraz kumoszki puściły wodze językom. Uwięziony artysta stał się sobowtórem historycznego marszałka do Retz, który zgubił ongi kilka setek niewiniątek. Tylko uwięziony artysta? Wcale nie! Wszyscy artyści, razem wzięci, i każdy poszczególnie. Sodoma i Gomora! Mało brakło, iżby matki nie poczęły już straszyć niegrzecznych córeczek teatralnymi Sinobrodymi. Aż wreszcie śledztwo sądowe ujawniło, że aresztowany artysta jest niewinny. Niefortunnego Donżuana wypuszczono z kozy. Prawdopodobnie przeklina teraz swoje zakusy u płci pięknej.

Z całego świata.

(Doniesienia telegraficzne.)

Pięciokościoły 8 kwietnia. Wczoraj rano usiłowała grupa osób przepłynąć na łódce pomimo silnej burzy z Mohacza do pobliskiej wyspy. Łódź przewróciła się. Sześć osób utonęło.

Wiedeń 8 kwietnia. Ze względu na rozstrzygnięcie trybunału, że dziennik, jako taki, nie może być obrażonym, odbyć się ma wkrótce zebranie publicystów ze wszystkich stronnictw, celem zaprotestowaniu przeciw takiemu pojmowaniu rzeczy. Na zebranie to przybyć mają także posłowie ze wszystkich partyj.

Berlin 8 kwietnia. W Rudolfstadt został radny miejski Richter uwięziony pod zarzutem fałszowania weksli.

Insbruk 8 kwietnia. Tutejszy sąd obwodowy skazał proboszcza ks. Gungfula, który publicznie skarcił dwóch chłopaków, nieprzyzwoicie zachowujących się w kościele, na 100 koron grzywny.

Zagrzeb 8 kwietnia. Miejscowość Zawidowice na linii Brod Sarajewo zgorzała do szczętu. Szkoda wynosi kilka milionów koron.

Berlin 8 kwietnia. W tutejszym najpierwszym hotelu zdarzyły się wczoraj aż trzy samobójstwa.

Bruksela 8 kwietnia. Wczoraj nastąpiła w gmachu banku narodowego silna eksplozya. Szkoda nie jest wielka Z ludzi nikt nie poniósł obrażeń. Ma się tu do czynienia prawdopodobnie ze zbrodniczym zamachem. Wybuch nastąpił koło wejścia do biur. Materyałem wybuchowym — jak sądzą — nie był dynamit, gdyż kilka osób, które tamtędy przechodziły po wybuchu, opowiadają, że uczuły zapach prochu. Wybuch uszkodził znacznie blachy cynkowe, z których składa się dach nad sypialnią portyera. Także przyległe ubikacye są uszkodzone W gruzach znaleziono drzazgi suchego drzewa. Scisłe śledztwo w toku. Dotychczas nie ma najmniejszych poszlak ani śladu zbrodniarza.

Primiero (Tyrol) 8 kwietnia Wczoraj o 10 wieczór powstał z niewiadomej przyczyny pożar we Fiera di Primiero. 22 domów zniszczył pożar do szczętu. Dziś rano pożar jeszcze nie był ugaszony.

Zmarli.

† Helena z Jordanów Biernacka, wdowa po śp. Mikołaju Biernackim, niezapomnianym „Rodociu", zakończyła w poniedziałek swój żywot, przeżywszy lat 64. Tragiczny zgon męża, nabawił ją o chorobą sercową, której też uległa.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych.) Dnia 8 kwietnia 1902 o godzinie 7 rano było: Wiedeń +05·4, Praga +03·8, Lwów +03·4, Kraków +05·0, Przemyśl +03·2, Nowy Zagórz +03·0, Skole +05·0, Nowy Targ +08·7, Ischl +03·8, Budapeszt +06·7, Gorycya +10·0, Riva +11·1, Semmering —03·0.

MAŁY FEJLETON.

H. K. T.

(Bajka).

Leci sobie drapieżny sęp, leci, leci, wreszcie siada wśród skał przy sokolem gnieździe i poczyna krakać na sokoła:

W imieniu moich praw, słuchaj mnie.

— Czego chcesz? — pyta sokół.

— Chcę cię zabić i pożreć — powiada sęp.

— A cóż ci po mojej zgubie?

— Co za głupie pytanie i co za brak wykształcenia! Ciasno mi jest w rodzinnem gnieździe, więc chcę zabrać twoje, abym miał gdzie umieścić moich młodszych synów; powtóre, mam swoją sępią politykę, której twoje istnienie zawadza; a po trzecie, kraczesz innym głosem, niż ja i nie kochasz mnie.

— Co do mego głosu, odzywam się takim, jaki mi Bóg dał, a co do mych uczuć, za cóż ja mam cię kochać?

— Mniejsza o to. Wiem tylko, że mam prawo zabić i pożreć każdego, kto mnie nie kocha.

— Więc, gdybym cię kochał, nie zabijałbyś mnie?

— Ach! — rzecze sęp — gdybyś mnie kochał, oddałbyś mi dobrowolnie swoje gniazdo, a również dobrowolnie dałbyś mi się pożreć, aby moja osoba mogła nieco zaokrąglić się i utyć.

— W każdym zatem razie nie uniknąłbym zguby?

— Rozumie się; jednakże śmierć z poświęcenia przyniosłaby ci większy zaszczyt.

Chwila milczenia.

— Co ma być, to będzie... — mówi wreszcie sokół. — Ale powiedz mi też, mój kochany, kto cię nauczył tak rozumować?

Usłyszawszy to, sęp podnosi głowę i rzecze z wielką dumą:

— Prostaku. to chyba nie wiesz, że ja przez dwa lata byłem na edukacyi w ogrodzie zoologicznym w Berlinie!

— Tak?.. — mówi sokół — Ha! to w takim razie nadzieja moja tylko w Bogu i trochę także w sobie.

HENRYK SIENKIEWICZ.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Drugi koncert** Tow. muzycznego, na którym wykonano po raz pierwszy Glucka operę pt. „Orfeusz i Eurydyka" zgromadził nader liczną publiczność do sali teatralnej i zapisał się dobrze w pamięci naszej publiczności. Ponieważ już onegdaj omówiliśmy to dzieło ze stanowiska muzycznego, zajmiemy się więc tylko wykonaniem tegoż. Otóż na pierwszem miejscu musimy wyrazić słowa zupełnego uznania i pochwały dyrektorowi p. Sołtysowi, który tak wielkie dzieło muzyczne sumiennie wystadyował i w ten sposób zapoznał Lwów z nieznanem u nas arcydziełem literatury muzycznej.

Do wiernego oddania myśli kompozytora przyczyniła się nader trafna obsada ról pojedynczych. Ponieważ Lwów niestety nie posiada żadnej dobrej mezzosopranistki, musiano do partyi Orfeusza zaprosić pannę Cécile Ketten z Nizzy. Artystka odśpiewała całą swą partyę doskonale i była przedmiotem nieustannych oklasków, zwłaszcza po stylowo odśpiewanej aryi „j'ai perdu mon Eurydice" nie było oklaskom końca. Również dobrze wykonała pani Gracka-Krzyżanowska partyę Eurydyki a panna Tarnawiecka partyę Amora.

Orkiestra i chóry były należycie przez p. Sołtysa przygotowane i spełniły należycie swe zadanie, tylko intonacya chóru nie zawsze była czystą.—*(g r)*.

* **P. H. Ruszkowska**, wielce ceniona artystka naszej opery, wyjeżdża w tych dniach do Wiednia celem dalszego kształcenia się w śpiewie, a od 1 czerwca zaangażowaną została na występy w operze warszawskiej.

* **Przedstawienie amatorskie.** Koło pań Towarz. Szkoły ludowej urządza 10 b. m. w sali Towarz. pedagogicznego (Zimorowicza 17) wieczorek, na którym p. Lelewicz wypowie szereg swoich monologów a kółko amatorów odegra dwie sztuczki, a to Urbańskiego „Na poddaszu" i Feldmana „O! S! S!" czyli „Wyprawa ślubna". Koroną wieczorku będzie deklamacya panny Wandy Nałęcz. W czasie antraktów przygrywać będzie muzyka wojskowa. Komitet urządzający pragnie przysporzyć funduszów bezpłatnym czytelniom, przeznacza więc cały czysty dochód na ten cel.

* **Teatr polski w Petersburgu.** W Petersburgu mieszka około 60 000 Polaków a teatry polskie, które co kilka lat tam zjeżdżają, jak np obecnie trupa p. Bolesławskiego, nie są w możności odpowiedzieć choćby pobłażliwym wymaganiom. Odczuwali to bardzo dobrze tamtejsi Polacy, którzy z inicyatywy jednego z wybitniejszych członków swoich, mecenasa p. Bolesława Olszamowskiego, postanowili urządzić w Petersburgu stały teatr polski na własną rękę. Zebrano odpowiedni fundusz, wybrano kierownika teatru zawodowego artystę, który utworzył trupę i rozpoczął przedstawienia. Lecz wybór okazał się niefortunnym: artysta-kierownik był złym administratorem. W ciągu jednego sezonu dołożono do teatru przeszło 10.000 rb i sprawa upadła Obecnie w kołach polskich poruszono kwestyę tę nanowo. Jest więc nadzieja, że przybędzie sztuce teatralnej polskiej wkrótce jeszcze jedna scena stała w Petersburgu.

* **Nowa opera Saint-Saensa.** Bawiący obecnie w Kahyrze kompozytor francuski pracuje nad nową operą. której treść zaczerpnięta jest z życia egipskiego. Opera będzie miała tytuł „La fille des Pharaons"; libretto ułożył rodowity Egipcyanin.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We środę „Manru" opera w 3 aktach J. I. Paderewskiego.

Repertuar teatru krakowskiego.

W środę „Don Carlos".
W czwartek „Sen nocy letniej".
W sobotę po raz pierwszy „Tresowane dusze" sztuka w 3 aktach Gabryeli Zapolskiej-Janowskiej.
W niedzielę „Tresowane dusze".

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą)

— W poniedziałek popołudniu goście śląscy urządzili w teatrze miejskim przedstawienie amatorskie, z którego dochód był przeznaczony na Dom Polski na Górnym Slązku. Złożyły się na nie dwie sztuczki ludowe: „Kulturnik" sztuka w 2 aktach i kilku obrazach znanego autora ludowego i działacza na górnym Slązku, Karola Miarki i Kołodzieja „10.000 marek", sztuka ludowa ze śpiewami i tańcami, osnuta na tle życia ludu śląskiego; dalej deklamacye, z których najbardziej podobały się 2 małych dziewczątek, a wreszcie żywy obraz „Apoteoza Polski" pod kierownictwem artysty malarza p. Wolskiego. Grający bardzo dobrze wywiązali się ze swego zadania, pomimo, że wszyscy byli amatorami z prostego ludu i że po raz pierwszy dopiero wystąpili na scenie przed publicznością. Publiczność bardzo nielicznie zebrana z zapałem oklaskiwała utwory i grających.

— W ostatnich 3 dniach przywieziono do zakładu prof Bujwida 14 osób, pokąsanych przez psy wściekłe z powiatów: Kosów, Bohorodczany i Kamionka Rtrumiłowa. Między niemi jest 2 dzieci, pokąsanych w twarz i szyję, tak, że nie ma nadziei wyleczenia.

— Miejska kasa chorych odbyła w poniedziałek walne zgromadzenie. Po krótkiej dyskusyi udzielono zarządowi absolutoryum. Potem dokonano wyboru nowego zarządu, wydziału nadzorczego i sądu polubownego. Nowy zarząd ma dokonać wyboru prezydyum. Prezesem wybrany będzie prawdopodobnie dr. Roman Drobner, zaś wiceprezesową pani dr. Zofia Daszyńska-Golińska.

— Przebieg odbytego w Krakowie zjazdu lekarzy w sprawie znanego projektu ubezpieczenia lekarzy i w innych ważnych sprawach jest następujący: Przybyli delegaci: Towarzystwa lekarzy galicyjskich prezes radca dr. Merunowicz i poseł prof. dr Mars, Izby lekarskiej krakowskiej prezes prof. dr. Łazarski i prof dr. Ponikło, Towarzystwa lekarskiego krakowskiego wiceprezes dr. Nowak i prof. dr. Ciechanowski, Tow. samopomocy lekarzy prezes radca dworu prof. dr. Jordan, wiceprezes dr. Bogdanik i sekretarz dr. Langie, poseł do rady państwa dr. Opydo i redaktor *Przeglądu lekarskiego* dr. Kwaśnicki Przewodniczącym zgromadzenia wybrano prof dra Marsa, sekretarzem prof. dra Ciechanowskiego. Po dłuższych obradach uchwalono jednomyślnie popierać petycyę w sprawie zabezpieczenia lekarzom emerytury. Jak wiadomo, Towarzystwo samopomocy wniosło tą petycyę do rządu i do parlamentu. Uchwalono wreszcie popierać dążenia Izb lekarskich do uznania za konieczne zmian ustawy organizującej Izby.

— W nocy na poniedziałek przytrzymano 19-letniego praktykanta handlowego Stan. Muchę, gdy z pilnikiem, piłką i innemi narzędziami usiłował przez piwnicę dostać się do handlu dawnego swego pryncypała Czerneka przy ul. Szewskiej. Usiłował on przebić się z piwnicy do aklepu. Policya przytrzymała go i osadziła w areszcie.

— Tow. farmaceutyczne Unitas odbyło walne zebranie. Prezes ubolewał, że wielu właścicieli aptek nie ubezpiecza swych pomocników ani w kasie farmaceutów, ani w kasie robotników. Następnie na wniosek p. Babuka uchwalono rezolucyę wyrażającą gremium aptekarzy „wotum nieufności z powodu zajmowanego wobec farmaceutów stanowiska, pchającego ich formalnie do strejku" i zwracającą się do posłów z prośbą o poparcie i obronę interesów farmaceutów. Uchwalono dalej, aby magistrowie farmacyi w kraju zorganizowali się na wzór organizacyi robotniczej, aby przystąpili do centralnego związku austryackich stowarzyszeń farmaceutycznych w Wiedniu, aby do wstępu na uniwersytet na kursa farmacyi uprawniała dopiero matura gimnazyalna, aby słuchacze farmacyi traktowani byli tak samo jak inni słuchacze uniwersytetu i promocye na magistrów odbywały się w ten sam sposób, jak inne promocye uniwersyteckie.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą).

— Za „podburzanie do gwałtów" przez wydrukowanie różnych pieśni polskich skazany został redaktor bochumskiego *Wiarusa* Brejski na 50 marek kary. Prokurator wywodził, że p. Brejski mógł przez wydrukowanie tych pieśni podburzać ludność polską do gwałtów i wniósł 300 marek grzywny. P. Brejski założył rewizyę.

Telegramy i telefonematy.

Sprawa Morskiego Oka.

Wiedeń 8 kwietnia. Onegdaj i wczoraj odbyły się konferencye sądu polubownego o Morskie Oko w Wiedniu ze współudziałem obu arbitrów Tchórznickiego i Lechoczky'ego i superarbitra Winklera.

Sąd ukonstytuował się i powziął uchwałę co do sposobu postępowania i co do całego szeregu kwestyj formalnych.

Wedle zapadłych uchwał przeprowadzona będzie rozprawa ustna i jawna, na której obrońcy ze strony Galicyi i Węgier wywody swe przedstawią sądowi ustnie.

Termin rozprawy zaprojektowano na połowę sierpnia b. r.

Krakowska izba handlowa.

Kraków 8 kwietnia. Dziś rozpoczęły się wybory do tutejszej izby handlowej i przemysłowej. Udział wyborców bardzo ożywiony. Dotychczas następujący kandydaci uzyskali potrzebną większość i są wybrani:

We wielkim handlu: Jakób Bober, Juljusz Eppstein, Herman Frytsch, Izak Holpert, Jan Kwiatkowski, Hirsz Landau, Albert Mendelsburg, Zygmunt Resch, Henryk Schwarz i doktor Jan Szarski.

Z kategoryi średniego handlu: skrutynium już ukończono. Na 1178 uprawnionych głosowało 987. Wybrani: Jan Kanty Federowicz, kupiec, 903 głosami, Bernard Wachtel 973, Dawid Zins 963, Dawid Mandel red. *Gazety kolej.* 908, Wilhelm Marz 882; reszta głosów rozstrzelona pomiędzy 14 kandydatów. Po wybranych największą liczbę głosów 140 osiągnął p. Frommer, po nim agent handlowy Kohn, Zygmunt Resch z Wiednia i Jacek Matusiński z Krakowa.

Z małego handlu: Józef Jawornicki kupiec, Maks Langrock właściciel fabryki, Eliasz Rakower i Steinhaus z Jasła.

Sytuacya parlamentarna.

Wiedeń 8 kwietnia. Jak donosi osobny komunikat, na wczorajszem posiedzeniu niemieckiej partyi ludowej omówiono szczegółowo parlamentarne wydarzenia ostatnich dni i uchwalono wobec trwałego i ciężkiego nadwerężenia narodowych i ekonomicznych interesów narodu niemieckiego wejść na drogę najostrzejszej opozycyi i dopóty w opozycyi tej wytrwać, póki nie będzie dana dostateczna rękojmia, że szkody wyrządzane interesom niemieckim są wykluczone. Wobec tego uchwalono wezwać członków stronnictwa, zasiadających w komisyi budżetowej, do złożenia referatów. Wszystkie niemieckie stronnictwa powiadomiono o tej uchwale.

Wiedeń 8 kwietnia. Wczoraj popołudniu odbyła się konferencya przewodniczących klubów niemieckich. Podług wydanego komunikatu, obecni na konferencyi zdali sprawę o wrażeniu, jakie ostatnie głosowanie w sprawie cylejskiej wywołało w sferach wyborców. Ci członkowie konferencyi, którzy w ostatnim czasie mieli sposobność zetknąć się z przywódcami rządu, referowali o tem, jak rząd obecną sytuacyę polityczną pojmuje i ocenia. Odbyła się następnie dłuższa wymiana zdań, w której jednomyślnie wyrażono opinię, że sytuacya obecna jest poważną. Członkowie konferencyi przyjęli do wiadomości wszystkie informacye i zdadzą o nich klubom swoim sprawę.

Praga 8 kwietnia. (Tel. pryw.). Na zgromadzeniu klubu mieszczańskiego na Starem Mieście, skrytykował Gregr projekt językowy [illegible] i wyrażał żal, że Czesi zaniechali obstrukcyi.

Wiedeń 8 kwietnia. (Tel. pryw.) W gmachu parlamentarnym wielkie ożywienie i ruch. Członkowie stronnictw niemieckich zjawili się niemal w komplecie. Wczoraj bowiem odbył się szereg konferencyi klubów niemieckich i oczekiwano z napięciem konferencyi niemieckich obmännerów.

Hasła i groźby, które przed kilku dniami rozbrzmiewały na zgromadzeniach niemieckich i w organach lewicy, raptem ucichły. Ustępują miejsca nowemu, znacznie spokojniejszemu hasłu: „kompromis".

Ogólnie panuje w sferach parlamentarnych przekonanie, że bez względu na uchwały obmännerów dążeniem Niemców będzie uzyskanie kompromisu.

W sprawie cylejskiej — czują już chyba to sami — że wleźli w błoto obstrukcyjno-opozycyjne, z którego jedyną drogą wyjścia jest kompromis.

Liberalna i półurzędowa prasa chwyciła się też tego hasła i przygotowuje dlań teren.

Vaterland tutejszy ogłasza atoli oświadczenie ze strony słoweńskiej, według którego wszelkie pogłoski niemieckie o kompromisie są nieprawdziwe. Jużci Słoweńcy ani w ogóle stronnictwa słowiańskie nie mają ochoty iść pod komendę niezdecydowanych, lekkomyślnych i chwiejnych obmännerów niemieckich. Ci ludzie, którzy codziennie zmieniają nie tylko uchwały, lecz nawet kierunek uchwał, którzy jednego dnia chcą rozbić parlament, a drugiego dnia żądają 50 milionów dla sanacyi miast niemieckich, nie mogą mieć pretensyi, żeby inni według ich pomysłów postępowali.

Równolegle do tego operetkowego przesilenia biegnie akcya poważna, od której załatwienia rzeczywiście zawisł los nie tylko parlamentu, lecz całego położenia państwa: mianowicie rokowania z Węgrami w sprawie ugody.

Dr. Koerber popełnia, zdaniem naszem, wielki błąd, że sprawę tę utrzymuje w takiej tajemnicy, licząc na to, że parlament na każde zawołanie w kwestyi ugodowej spełni swą funkcyę tak, jak od niego interes państwa wymaga.

Niemieckie stronnictwa chyba nigdy nie okazały tyle poczucia obowiązku, — żeby w ważnych chwilach wyrzekły się swoich partyjnych żądań.

Przekonani też jesteśmy, że gdyby się panu Koerberowi udało nawet dojść do porozumienia z panem Szellem, to dopiero wypadnie mu zwalczać trudności w austryackim parlamencie.

Wie o tem Szell i dlatego taki butny i nieprzystępny dla żądań austryackiego gabinetu.

P. Koerber musi zatem kwestye ugodowe postawić na porządek Izby i spróbować, czy Izba odpowie jego intencyom.

Być może, że stronnictwa domagać się będą w zamian utrwalenia ich pozycyi wobec wyborców i w parlamencie. Będzie to jednak dla rządu znacznie stosowniejsza sposobność do sypnięcia koncesyj ze swego rogu obfitości, aniżeli wtedy, gdy rząd dał miliard na inwestycye, uzyskując w zamian groźby Pradego i Peratonera.

Ciężkie zatem chwile przychodzą dla rządu austryackiego, lecz nie tyle w parlamencie wiedeńskim, jeno podczas konferencyj w Peszcie.

Wiedeń 8 kwietnia. Przed posiedzeniem Izby odbyły się posiedzenia klubowe: niemieckiego stronnictwa postępowego, Słoweńców, Czechów, chrześcijańsko-socyalnych i socyalistów.

Niemcy ostatecznie porzucili zamiar obstrukcyi a nawet opozycyj, obawiając się powrotu rządów § 14.

Klub niemieckiej partyi postępowej uchwalił nie przyłączyć się do uchwały niemieckiej partyi ludowej i zatrzymać dalej referaty budżetowe.

Centrum słoweńskie uchwaliło stanowczo oświadczyć się przeciw wszelkiemu kompromisowi, którýby miał na celu zniesienie gimnazyum słoweńskiego w Cylei.

Klub młodoczeski powziął uchwałę w podobnym duchu i postanowił co do czeskiej szkoły w Budziejowicach porozumieć się z Niemcami. Natomiast uchwalono rozpocząć najostrzejszą obstrukcyę w razie, gdyby ze strony niemieckiej przedsięwzięto akcyę co do zaprowadzenia niemieckiego języka państwowego.

Klub chrześcijańsko-socyalny uchwalił oświadczyć się stanowczo przeciw obstrukcyi, jako środkowi niegodziwemu i wyraził nadzieję, że rząd wszystko zrobi, aby uchronić Niemców od szkody.

OBRAZKI Z IZBY.

(Telefonem.)

Wiedeń 8 kwietnia. (Tel. pryw.) Kurytarze koło sali posiedzeń puste. Natomiast w bocznych widać grupy Niemców postępowych, ludowych i arystokratycznych.

Atletyczny poseł Walz z „Volksparteiˮ czerwony jak ćwik, wymachuje rękami i tłumaczy dwom kolegom zasady swego opozycyjnego wniosku przygotowanego dla dzisiejszego posiedzenia.

Koledzy Walza wpatrywali się w niego z minami wystraszonemi. Uspokoili się niebawem, ponieważ Walz wytłumaczył im zapewne, że wniosek jego ma tę zaletę, że można go cofnąć.

Stürghk, mąż stanu unika starannie dziennikarzy. Wyszedł bowiem numer *Montagspresse* z jego artykułem. Wypotrzebował na niego całą swą mądrość i nie ma już nic do powiedzenia.

Funke ma świeżo ostrzyżoną brodę i włosy. Chodzi po kurytarzach i zwraca uwagę dziennikarzy, że cały sens komunikatu konferencyi obmännerów siedzi między wierszami. „Opozycya i patryotyzmˮ to wynalazek godny niemieckich obmännerów.

Rada państwa.

Wiedeń 8 kwietnia. Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o kwadrans na dwunastą

Prezydent hr. Vetter poświęcił gorące wspomnienie pośmiertne pamięci posła Horzicy, zawiadomił, że poseł Izby handlowej w Leoben, prezes tej Izby, Franciszek Endres złożył mandat poselski, w końcu zawiadomił o zniesieniu stanu wyjątkowego w Tryeście

Z kolei odczytano interpelacye i wnioski, poczem odpowiadał prezydent ministrów dr. Koerber na interpelacye; między innemi na interpelacyę zmarłego niedawno p. Horzicy w sprawie rzekomego przeznaczenia sumy 200.000 marek przez rząd hesko-darmsztadzki na cele wszechniemieckiego Schulvereinu w Austryi i na Węgrzech. Dr. Koerber zapewnia na podstawie autentycznych informacyj, że wiadomość ta jest nieprawdziwa i zaprzeczono jej w urzędowej gazecie darmsztadzkiej.

Następnie odpowiedział dr. Koerber na interpelacye pp. Jaworskiego i tow. i Breitera i towarzyszy

w sprawie wydalań polskich studentów z pruskich zakładów naukowych.

Na podstawie informacyj, otrzymanych z ministerstwa spraw zagranicznych oświadcza mowca: Ministerstwo spraw zagranicznych natychmiast, gdy pojawiły się pierwsze o tem wiadomości w dziennikach, zaciągnęło informacyj we właściwem miejscu i otrzymało stanowczą wiadomość, że pogłoski, na które powołują się interpelanci, nie odpowiadają faktom i że powszechne rozporządzenie rządu pruskiego co do wydalania słowiańskich studentów, n i e z o s t a ł o w y d a n e.

W szczególności co się tyczy Poznańskiego i Sląska nie było tam wcale relegowania studentów. Dotyczące fałszywe wiadomości powstały zapewne stąd, że przed niedawnym czasem 34 młodych ludzi, słuchaczy berlińskiego uniwersytetu i szkoły technicznej w Charlottenburgu zostało na mocy policyjnego zarządzenia z Prus wydalonych. Zarządzenia tego nie wydano atoli z powodu należenia wydalonych do jakiejś, pewnej narodowości, ale z powodu należenia do niedozwolonych stowarzyszeń. Chodziło więc wyłącznie o zarządzenia administracyjne. Wśród wydalonych było tylko 5 t. j. 1 kupiec i 4 techników poddanymi austryackimi. Ministerstwo spraw zagranicznych nie widziało więc powodu do dalszych kroków.

Następnie przeszła Izba do porządku dziennego t. j.

dyskusyi budżetowej.

Poseł baron d'Elvert jako referent rozdziału budżetu ministerstwa oświaty: szkoły przemysłowe i fachowe oświadcza, że referując o tym rozdziale nie przesądza o dalszem zachowaniu się jego stronnictwa; czyni to dla tego, aby złożeniem referatu w ostatniej chwili nie wywołać zwłoki. Następnie referuje o samej sprawie szkół, opierając się na sprawozdaniu komisyi.

Poseł Brdlik mówił po czesku, potem po niemiecku, podnosząc braki czeskich szkół przemysłowych.

P. B r d l i k przy końcu swego przemówienia wykazywał konieczność założenia czeskiej szkoły przemysłowej w Budziejowicach. Gdyby rząd zwlekał z załatwieniem tej sprawy, Czesi musieliby wyciągnąć z tego konieczne konsekwencye. (Oklaski wśród Czechów).

P. N i t s c h e woła, że Niemcy potrafią także wyciągnąć swoje konsekwencye.

P. Siegmund polemizuje z Brdlikiem twierdząc, że od czasu przegłosowania Niemców w sprawie cieszyńskiej, opawskiej i techniki czeskiej w Bernie a szczególnie po nieszczęsnem głosowaniu cylejskiem, Niemcy uważają budżet tylko za środek slawizacyi Austryi zapomocą zakładania słowiańskich szkół. Polemizuje z wywodami Brdlika o konieczności założenia szkoły przemysłowej czeskiej w Budziejowicach i prosi o przyjęcie rezolucyi, dotyczącej założenia niemieckiej szkoły przemysłowej w północno-zachodnich Czechach.

Po przemówieniu czeskiem Kratochvila zabrał głos pos. Liechtenstein.

Posiedzenie trwa dalej.

Sejm węgierski.

Budapeszt 8 kwietnia. Sejm węgierski odbył wczoraj dłuższą rozprawę na temat konwersyi długów węgierskich, poczem posiedzenie dla braku kompletu zamknięto. Następne dziś

Zniesienie stanu wyjątkowego w Tryeście.

Wiedeń 8. kwietnia. *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie całego ministerstwa z 6 kwietnia br., na mocy którego zarządzenia wyjątkowe dla Tryestu i okolicy zostają zniesione.

Rozruchy w Rjece.

Rjeka 8 kwietnia. Strejk w niektórych gałęziach przemysłu trwa dalej. Robotnicy fabryki chemicznej i fabryki papieru firmy Smith et Monier zastanowili pracę. Firma wezwała robotników do podjęcia pracy, w przeciwnym bowiem razie zamknie fabrykę na miesiąc.

Spór o granice Kanady.

Waszyngton 8 kwietnia. Rząd wyprawia komisyę wojskową z powodu, że kanadyjska komisya pomiarowa zburzyła kamienny słup graniczny, który niegdyś przez Rosyę na granicy Alaszki (odstąpionej Stanom Zjednoczonym) a terytoryum angielskiego był postawiony. Spór ten o granicę w okolicy złotodajnej może się zaognić.

Parlament angielski.

Londyn 8 kwietnia. Izba posłów rozpoczęła wczoraj na nowo obrady. Na zapytanie pewnego deputowanego oświadczył lord Balfour, że nie może podać żadnych szczegółów co do rokowań pokojowych.

Zamieszki na Bałkanach.

Wiedeń 8 kwietnia. (Tel. pryw.) Serbski poseł w Wiedniu Christicz rozesłał do dzienników komunikat, zaprzeczający doniesieniom, jakoby zbrojne serbskie watachy wtargnęły w granice tureckie.

Spisek na Trepowa.

Berlin 8 kwietnia. Do *Berliner Tageblattu* donoszą z Petersburga, że gdy oberpolicmajster moskiewski Trepow jechał wczoraj przez miasto, skoczył na powóz jakiś student i usiłował sztyletem pchnąć Trepowa, zranił jednak tylko siedzącego obok policmajstra oficera policyjnego. Napastnika schwytano. Obawiają się, że istnieje szeroko rozgałęzione sprzysiężenie na życie Trepowa. Był to już trzeci zamach na Trepowa w ciągu kilkunastu dni

Anglia i Transvaal.

Londyn 8 kwietnia. Kitchener donosi telegraficznie o wyroku, uwalniającym boerskiego komendanta Kruitzingera. Kruitzinger będzie traktowany jako zwykły jeniec.

Londyn 8 kwietnia. Kitchener donosi z Pretoryi: Według nadesłanych od 31 marca sprawozdań komendantów angielskich, od dnia tego 17 Boerów poległo, 6 odniosło rany, 107 dostało się do niewoli, a 31 poddało się. Wojsko Frencha nie walczyło od tego czasu ani razu. Boerowie, przebywający w zachodnich okolicach kolonij przylądkowych udali się ku północy; małe zaś oddziały Boerów z środkowych okręgów pomaszerowały w kierunku do Barcly-East. Wojsko angielskie, operujące w zachodnim Transvaalu nie miało od 31 marca żadnej potyczki. Komendant Boerów Erasmus poległ pod Boshofem.

Berno szwajc. 8 kwietnia. Rada narodowa uchwaliła jednogłośnie rozpocząć obrady nad nową taryfą cłową.

Rzym 8 kwietnia. Kontradmirał Ripper odłożył odjazd swój do Neapolu do dnia dzisiejszego.

Nowy Jork 8 kwietnia. Depesza z Port au Prince donosi, że powstańcy opanowali w sobotę miasto Jacmel na południowym wybrzeżu Haiti i pozostali tam przez 24 godzin. Wypuścili jeńców z więzienia, poczem zabrawszy wszelką broń i amunicyę odeszli.

Przy ataku na miasto 2? powstańców poległo, a pewna ilość odniosła rany.

Rzym 8 kwietnia (Tel. pryw.) *Fanfula* notuje wiadomość, że w lecie po zakończeniu sesyj parlamentarnych nastąpi prawdopodobnie w Karlsbadzie spotkanie Prinettiego i Zanardellego z hr. Gołuchowskim.

Londyn 8 kwietnia. *Daily Chronicle* donosi, że władze celne widocznie w oczekiwaniu zarządzenia podwyżki ceł nie wpuszczają towarów i nie dozwalają przenosić ich z portów do magazynów, dotyczy to szczególnie masła, oliwy i szkła. Dzienniki liverpoolskie donoszą, że władze celne nie wpuszczają cukru, ponieważ spodziewają się podwyższenia cła na cukier, a także oliwę i drzewo budulcowe.

Dział rolniczy.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie d. 8 kwietnia. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 9·20 do 9·40, pszenica nowa 0·— do 0·—, żyto gotowe 6·85 do 7·—, żyto nowe 0·— do 0·—, owies obroczny 7·60 do 7·80, owies nowy 0·— do 0·—, jęczmień pastewny 5·75 do 6·—, jęczmień browarny 6·25 do 7·—, rzepak nowy 13·25 do 13·50, lnianka 10·75 do 11·50, groch pastewny 7·50 do 7·75, groch do gotowania 8·50 do 12·—, wyka 7·50 do 8·25, bobik 6·10 do 6·80, hreczka 7·25 do 7·80, kukurudza nowa 6·— do 6·20, stara 0·— do 0·—, chmiel na 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 48·— do 65·—, biała 45·— do 90·—, szwedzka 50·— do 90·—, tymotka 31·— do 40·—.

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 16·50 do 17·—, paritas Tarnopol na termina 16·25 do 16·50.

Mimo słabszej tendencyi na targach zagranicznych u nas usposobienie co do pszenicy stale dobre, — a ceny wykazują zwyżkę.

Wiedeń 8 kwietnia. Cukier (spokojnie) 17·70 do —·—. Nafta galicyjska 38·— do —·—. Spirytus 37·80 do —·—.

Wiedeń 8 kwietnia. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano: pszenicę na jesień 8·20 do 8·23, na wiosnę 9·19 do 9·20, na maj-czerwiec 9·13 do 9·14, żyto na jesień 6·85 do 6·90, na wiosnę 7·38 do 7·40, na maj-czerwiec 7·30 do 7·32, kukurudza na wrzesień-październik 0·— do 0·—, na maj-czerwiec 5·17 do 5·18, na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień 5·31 do 5·33, owies na jesień 0·— do 0·—, na wiosnę 7·30 do 7·32, na maj-czerwiec 7·30 do 7·32. Rzepak na sierpień-wrzesień 12·25 do 12·35, na styczeń-luty —·— do —·—, olej rzepakowy na kwiecień-maj —·— do —·—, na sierpień-wrzesień —·— do —·—.

Usposobienie słabe.
Stan powietrza: zmiennie.

Budapeszt 8 kwietnia. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 9·06 do 9·07, na maj 9·04 do 9·05, na październik 8·— do 8·01, żyto na kwiecień 7·16 do 7·18, na październik 6·86 do 6·87, owies na kwiecień 7·12 do 7·13, na październik 5·86 do 5·87, kukurudza na maj 4·85 do 4·86, na lipiec 5·00 do 5·01, na październik 0·— do 0·—, rzepak na sierpień 11·85 do 11·95.

Oferty na pszenicę dostateczne.
Chęć kupna słaba.
Usposobienie słabe.
Stan powietrza: pięknie.

Dział ekonomiczny.

— **„Atlas"**. Tow. akcyjne dla ubezpieczeń na życie, od służby wojskowej oraz rent Wiedeń I. Goldschmidgasse 10.

Na odbytem 5 bm. 11 zwyczajnem jeneralnem zgromadzeniu przedłożono sprawozdanie roczne za rok 1901.

Dowiadujemy się z niego, że podano do towarzystwa 5.306 wniosków na ogólną sumę kor. 16.938.200·— i wystawiono 5010 polic na ubezpieczoną kwotę k. 14,661.500·—.

Z końcem roku było ważnych polic 6.830 na łączną kwotę zabezpieczoną k. 19,431.000·— a fundusz gwarancyjny (rezerwa premij i przenośne) wynosi k. 875.470·87 h.

Z tytułu premij pobrano k. 647.963·98 h. tj. o k. 152.649·19 h. więcej niż w tym samym czasie w roku ubiegłym.

Koszta organizacyi pokryto w zupełności z bieżących dochodów, a nadto stworzono specyalną rezerwę k. 30.000 na odpisy. Rezerwę dla ubezpieczonych z udziałem w zyskach podwyższono o k. 10.000.

Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania udzielono na wniosek rewizorów, radzie nadzorczej i dyrekcyi absolutoryum i uchwalono z czystego zysku w kwocie k. 53.167·01 h. wypłacić 4 prc. dywidendy od kapitału akcyjnego, resztę zaś k. 3.167·01 h, przenieść na nowy rachunek. Kupony od akcyi wypłaca od 7 bm. główna kasa towarzystwa.

W końcu wybrano do rady nadzorczej i komisyi rewizyjnej tych samych członków.

— **Sekretaryat ck. gal. akcyjnego Banku Hipotecznego** donosi, iż z dniem 1 kwietnia 1902 wynosił stan 4% listów hipotecznych k. 23,723.800, 4½% listów hipotecznych k. 96,642.600, 5% premiowanych listów hipotecznych k. 6,362.400, łącznie k. 126,728.800.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń 8 kwietnia. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 673·—, węg. zakładu kred. 686·—, Anglobanku 283·—, Unionbanku 546·50, Banku dla krajów koronnych 419·—, Bankvereinu 460·25, Bodencreditu 933·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwowych 668·—, kolei południowej 62·50, tramwaju A. 287·25, B. 288·25, kolei Elbenthal 467·—, kolei północnej 5610·—, kolei czerniowieckiej 568·—, alpiny 391·50, Rima Muranya 504·—, praskiego towarz. żel. 1427·—, fabryki broni 333·—, tureckie tytoniowe 292·50, oblig. węg. indemniz. 97·10, renta majowa 101·50, austr. renta koronowa 99·25, węg. renta koronowa 97·40, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 95·70, 4-procent. listy banku krajowego 97·—, 4½-procent. listy banku krajow. 100·50, 4-procent. listy banku hibotecznego 95·25, 4½-proc. listy banku hipotecznego 99·80, 5-procent. listy banku hipotecznego 110·—, 4-procent. galic. oblig. propinac. 98·35, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 r. 97·—, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 93·—, losy tureckie 106·75, marki 117·35. ruble 253·25.

Paryż 8 kwietnia. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 100·87, Mąka 26·75.

Berlin 8 kwietnia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·20 (podług obliczenia procentowego), Spirytus 33·80, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit. —·—

Frankfurt 8 kwietnia. Giełda wieczorna. Austryackie kredyty 211·70, Kolej państwowa 142·50, Alpiny —·—, Disconto 194·20, Laura —·—.

Fejleton literacki.

(„ANTONI VAN DYCK 1599—1641" napisał prof. dr. Jerzy Mycielski, Kraków 1900).

(Dokończenie).

Trzebaby być historykiem i znawcą sztuki, aby się pokusić o krytyczny rozbiór i porównanie dzieła prof. Jerzego Mycielskiego z pracami innych zagranicznych monografistów Van Dycka jak Michiels, Max Rooses, Bredius i inni

Zostawiając to zadanie kompetentnym krytykom, oddajemy się z całą wielką przyjemnością poznawaniu Antoniego Van Dycka, pierwszy raz Polakom po polsku odmalowanego a w dodatku tak bardzo ciekawie. Czuje się to zamiłowanie przedmiotu u autora. Długie godziny spędzone w atmosferze dzieł Van Dycka, zebranych w muzeum w Antwerpii i pobyt w Anglii, szukanie po starych zamkach portretów mistrza, złożyły się na to głębokie wniknięcie w artystyczną działalność i zarazem w osobisty charakter wykwintnego malarza. Jakieś dawno zerwane nici znowu nawiązał autor między nami, dziećmi czasów nowych a tym wiekiem, gdzie malarstwo było cechem, gdzie dwory królewskie miały swych artystów z urzędu. Wtedy pompatyczny, wielki pan czuł się naprawdę samym sobą tylko w kurzu bitwy lub na wspaniałym amfiteatrze życia dworskiego. To też i strój i wzięcie całe nosi ten charakter dekoracyi i pozy: wspaniałe szaty, układ osób na portrecie, to dalszy ciąg tej sceny życia. Trzeba dopiero psychologa-artysty i psychologa-estetyka, aby poza tą sztuczną osłoną, w oczach tych spokojnych wyniosłych mężów, w nieznacznym drgnięciu rysów tych pięknych kobiet odnajdywać smutki i boleści i tętno życia...

Nikt lepiej nie nadawał się od Van Dycka do uchwycenia właśnie tej subtelnej nuty w wykwintnych i spokojnych na pozór portretach. Sam artysta ukochał wystawę i przepych i blaski życia świetnego, jakie go pochłonęło na dworze angielskim. Daleko zostawił za sobą zamożne ale niewyszukane tło rodzinnego kraju; przeniósłszy się do Anglii, pił chciwie z zatrutej czary powodzenia i użycia. Marya Medici wpłynęła może najwięcej na wyjazd Van Dycka do Anglii. Malarza tego poznała w pracowni Rubensa i sama mu do portretu dwa razy pozowała; niemiła jej twarz i potężna postać oddana wiernie tanowi kontrast wybitny z postacią jej córki pięknej i delikatnej Henryetty. Może to właśnie królowa francuska, wdowa po Henryku IV, skłoniła ostatecznie zięcia, miłośnika sztuki, aby powołał na dwór swój malarza, który z Włoch wróciwszy we Flandryi umocnił swą sławę. Antoni Van Dyck miał w swej osobie coś, co czarowało kobiety każdego wieku i każdego stanu. Urodzony w poważnym i surowym domu, gdzie półmrok witraży malowanych przez ojca, ponurego trochę, rzucał jakiś cień kościelnego skupienia na liczną rodzinę, wzrastał Antoni wśród licznego otoczenia sióstr, które kolejno jedna po drugiej obierały życie klasztorne. Wrażliwość i delikatność uczucia wyrabiała się w tem otoczeniu. Artystyczne zdolności były w chłopcu 13-letnim tak uderzające, że Rubens, który był bardzo wymagającym, przyjął Van Dycka do swej pracowni i chętnie do pomocy go używał. Bo za dawnych czasów artyści stojący u szczytu powodzenia ułatwiali sobie w ten sposób pracę licznych bardzo zamówień.

Tak czynił Rubens i stąd wiele prac młodziutkiego Van Dycka mu przypisano. Za tym przykładem poszedł i Van Dyck sam, zwłaszcza w ostatniej dobie swej działalności w Anglii, gdzie olbrzymie sukcesa, życie gorączkowe i światowe rozrywki pochłaniały cały czas malarza. Dostojni panowie i panie pozowali godzinę lub dwie, poczem ustępowali innym; Van Dyck szkicował portret, studyował wyraz twarzy, poczem dokończenie szkicu, wymalowanie oddawał uczniom zdolniejszym, pozostawiając sobie tylko ostateczne dokończenie kilku rysami zamówionego portretu.

Nie zawsze jednak tak czynił. Są arcydzieła, które artysta sam malował od początku do końca. Wśród licznych portretów męskich są niektóre wspaniałe, czy to Karola I na polowaniu, czy też np. mało znany portret bankiera kolońskiego, Eberharda Jabacha, który tak wyśmienicie opisał właśnie ów gorączkowy sposób tworzenia rozrywanego malarza.

Ale to, co najwięcej zajmowało Van Dycka, był właśnie kwiat tego pompatycznego i dekoracyjnego towarzystwa, którego był ulubionym malarzem. Antoni Van Dyck malował znakomicie świetnych „kawalerów" swego czasu — a osobny wkładał zapał i wdzięk w odtwarzaniu postaci niewieścich.

We wszystkich trzech epokach działalność flamandzkiego mistrza, utkana złotemi nitkami czarów i uroków, wywieranych na niego przez kobiety. Na samem wyjezdnem do Włoch w r. 1621 Antoni Van Dyck na długie miesiące utknął w małej mieścinie Sarenthem, gdzie malując przepiękny obraz św. Marcina do miejscowego kościółka, zarazem w rysach Madonny uwieczniał pierwszą swą wielką miłość. Piękny 22-letni artysta kochał się na zabój... ale gdy wierność jego wnet prysnęła wobec gorącego uwielbienia dla wszystkich piękności, młoda dziewczyna do śmierci mu swą miłość dochowała.

Włochy i Flandrya i Anglia miały moc uroczych kobiet; patrzył się w te niebezpieczne oczy i liljowe twarze ten malarz, sam piękny i dworny, z całem znawstwem człowieka, którego wysoce artystyczna dusza zbliżała do odczucia subtelności każdej, a temperament gorący potęgował wrażliwość na wdzięk tych wytwornych istot, które zdawały się żyć tylko dla uwielbień i miłości.

W monografii swojej prof. Mycielski umie z dziwną wyrazistością odtwarzać słowem portrety mistrza; ale to, co najwięcej pociąga, to opisy tych wspaniałych portretów niewieścich. Żyły wśród świata ówczesnego nietylko piękne rysami, ale zaciekawiające mocą uczucia kobiety. Jedna z nich to prześliczna Beatryxa de Cusance, księżna de Cantecroix, której jeden portret jest identyczny z ową krakowską Lady Pembroke.

Maluje on tę panią około roku 1634, gdy właśnie w jej dumnem i namiętnem sercu rozgorzała ta miłość potężna dla świetnego Karola Lotaryngskiego Jasnowłosy rycerz obiecywał rozwód z znienawidzoną żoną i tem uspokajał sumienie Beatrycy. Ale hrabina de Cusance nie wierzyła temu, wydała córkę coprędzej za ks. de Cantecroix. Nie zdołała zmienić przeznaczenia. Narzucony mąż Beatrycy umarł, a wtedy ona pospieszyła połączyć swe życie z uwielbianym; choć ich ślub został przez Rzym unieważniony, nieszczęśliwa kobieta nie opuściła swego rycerza, w wojnach licznych mu ciągle towarzysząc. Jakżeż ten słodki wdzięk jej piękności umiał oddać Van Dyk! — wierzy się, że za tą prześliczną postacią szły oczy wszystkich, co umieją rozkoszować się żywem pięknem. Ale Beatryca na cały świat spogląda z góry z uśmiechem obojętności dla wszystkiego, co nie jest słońcem jej gorącej namiętnej duszy...

Inna urocza postać to wdzięczna Marya de Villiers, córka słynnego Buckinghama. Van Dyck malował kilka razy tę żywą, pełną gracyi rajskiego ptaka istotę. Jeden z tych wizerunków jest w Dzikowie, ostatniemi czasy rozpoznany jako autentyk Król Karol I zajmowal się z wielką miłością córką ulubieńca. Trzy razy za mąż wychodziła, raz mając lat jedenaście, drugi raz znowu jako 15-letnia wdowa poślubiła Stuarta. Wspaniałą jest jej postać, gdy jako księżna Richmond w pełni blasku pozuje do portretu, a malarz znał dobrze fazy tego rozwitającego kwiatu, od jedenastego roku malowana jest Marya Villiers przez Van Dycka kilka razy.

A te, co najbliżej stały Van Dycka? — Historya jego życia notuje ulubienicę i żonę; przejściowe romanse i miłostki pochłaniały ciągle artystę. Ale na koniec jego życia przypada zgubna miłość Małgorzaty Lemon, bardzo pięknej i lekkomyślnej awanturnicy. By ratować malarza, Karol I ożenił go z ubogą dostojnego rodu sierotą Maryą Ruthwen. Portret jej w pinakotece monachijskiej posiada naprawdę wiele wdzięku i świetnie jest malowany. Ale było to już krótko przed śmiercią artysty, który znużony gorączkowem tempem życia i chorobą trawiony, ani kochać spokojnie, ani żyć szczęśliwie nie umiał.

Jeżeli trudno wśród turnieju geniuszów dać Van Dyckowi palmę pierwszeństwa, to przecież trzeba osobnym kultem otoczyć subtelnego artystę. Bo jeżeli głównie w książce Mycielskiego pociągała nas ostatnia doba twórczości Van Dycka na dworze angielskim — to przecież równie potężnym był on pierwej w swych kilku wspaniałych religijnych dziełach malowanych we Flandryi po powrocie z Włoch. Ale jeśli tam szedł jakby pod czarodziejskim wpływem Tycyana czy Rubensa, to przecież najwięcej samym sobą był wtedy, gdy w portretach mistrzowskich zaklinał wytworną, pełną niezrównanej grandezzy arystokracyę rodową. Antoni Van Dyck nie miał naśladowców w ścisłem znaczeniu tego słowa — bo niewielu malarzy umiało tak się stopić z swemi wzorami przez pokrewieństwo sympatyi polegających na jednakim stopniu kultury duchowej.

M. Hars.

Jonas Lie. 46

Złe moce.

ROMANS.

(Ciąg dalszy).

— No... tak... ale my tu mamy dwa wielkie hotele. Hotel Enoksena nie ustępuje przed hotelem pani Michelsen, a nawet wiele osób w mieście z wielu powodów go przenosi.

— Moje spostrzeżenia są tylko pobieżne; uderzył mnie wspaniały wygląd hotelu pani Michelsen, ale — i znowu usta jego przybrały ów zimny wyraz — z doświadczenia osobistego nie mogę wydać żadnego sądu. Wszystkie stosunki tutejsze są dla mnie nowe i muszę najpierw w nich się rozejrzeć, zanim je opanuję.

...Opanować... opanować! To dziwne wyrażenie już zupełnie nie podobało się dyrektorowi, ale pomyślał, że ten poczciwy człowieczyna nie umie się należycie wysławiać, ale i tego z czasem się nauczy.

— Słyszałem, że tu w mieście są nadzwyczaj przyjemne towarzyskie stosunki — zwrócił burmistrz rozmowę na inny temat. — Ja i moja rodzina chętnie weźmiemy udział w tem życiu. A przedewszystkiem ten ujmujący, wykształcony pan Johnston... Złożyłem mu wczoraj wizytę i jestem nim zachwycony.

— Tak, to jest sposób, umie on ludzi od razu zjednywać dla siebie — odparł gwałtownie Bratt.

— Prawda? Jest taki naturalny i otwarty; nie ma w nim ani śladu przesady. Dom jego stał się niejako ogniskiem starożytnej znanej rodziny Johnstonów.

Dyrektor spochmurniał.

— No, tak, wznoszą się oni i opadają. On także uprawia ryzyko i hazard! Mogę o tem wiele powiedzieć, gdyż niejednokrotnie już pomagałem mu wydrapać się z błota — mówił Bratt z miną skromną niby, ale źle pokrywającą zarozumiałość. — Podczas ostatnich ogromnych pożarów lasów w okolicy, cały jego majątek był w największem niebezpieczeństwie. Byłby kompletnie zrujnowany, gdyby nie moje rada i pomoc... mogę dodać, że znam te lasy od dziecka... udało mi się rzeczywiście tak pokierować ratunkiem, tak rozstawić ludzi... a była już ostatnia chwila, zapewniam pana... że dalszemu postępowaniu ognia położyłem tamę. Inaczej byłby wówczas przyszedł sądny dzień na tę arystokratyczną rodzinę Johnston-Malcolmów.

Tu burmistrz podał dyrektorowi z wyszukaną grzecznością palącą się zapałkę, lecz równocześnie badawczo jakby z niedowierzaniem wpatrywał się w niego.

— Pan Johnston mówił mi o panu bardzo ciepło i życzliwie.

Dyrektor nagle powstał.

— Celem mego tu przybycia, oprócz naturalnie podziękowania panu za odwiedziny, była prośba, abyś pan mną rozporządzał, jeżeli mogę panu być w czem pomocnym, zwłaszcza z początku, gdy pan urządzasz dom, potrzebujesz ludzi, może stolarzy. Mam ich dość w tartaku i mogę ich oddać do pańskiej dyspozycyi.

— Jestem bardzo zobowiązany; serdecznie dziękuję, panie dyrektorze.

Dyrektor wybiegł na ulicę. Nowy burmistrz zdaje się siedzieć na wysokim koniu, a może nawet zamierza iść swemi własnemi, wysokiemi ścieżkami... coś za wielkie ma mniemanie o sobie... ludzie, do których może się przyłączyć... wybrać sobie stosunki towarzyskie... A zaraz przylgnął do Johnstona!

Dyrektor uderzył laską o bruk i skrzywił się, jakby go coś zabolało. Ale te zachwyty o nim mogą mu nie wyjść na dobre... I już miesza się w sprawę pani Michelsen i jej hotelu, jak gdyby od pradziadka siedział w tem mieście... Może wreszcie zechce całe miasto wziąć w swe ręce! Do dyabła, trzeba mu zawczasu dać po palcach!

Idąc, zagłębia się dyrektor w swoich myślach.

...W ogóle nie dobrze poszła cała ta sprawa z panią Michelsen... Tam w dole u Enoksena nigdy nie będzie dość elegancko... przypomina zawsze szynkownię marynarzy... i zawsze będzie mieć numer drugi.

Bezwiednie zwrócił się w stronę hotelu pani Michelsen. Przybywszy blisko, począł z wielką uwagą oglądać wszystkie budynki i lokale w okolicy hotelu; jakoś w ostatnich dwóch latach nie był wcale w tych stronach. Podszedł pod sam hotel. Jakże wiele tu się zmieniło. Cały dom pięknie wybielony, u bramy ładne mosiężne okucia. U wjazdu zobaczył dyliżans, który stał gotów do odjazdu; pocztylion siedział na koźle.

...Właściwie jest to wielka szkoda, że nie jest tutaj główne centrum miasta, że nie wszyscy tu się schodzą...

Pani Michelsen omal nie zemdlała z przerażenia, gdy jej powiedziano, że dyrektor Bratt znajduje się w jej prywatnym pokoju i pragnie z nią mówić.

Stała właśnie przy kuchni, czerwona od ognia, ale poczerwieniała jeszcze bardziej.

— Dy... rek... tor... tu? Wielki Boże! — warzecha wypadła jej z ręki.

— Tak, i chce z tobą mówić, ciotko.

— Ze mną? Jakież nowe nieszczęście ma spaść na moją głowę? Drżę na całem ciele. Nie, nie wyjdę do niego. Nie zmusi mnie do tego żadna siła. Czyż to nie on zabrał stąd klub i stacyę telegraficzną i wszystkie publiczne zgromadzenia i bale?! Czy to nie on odebrał mi względy całego miasta, o ile to tylko było w jego mocy... czy to nie on, mnie, biednej, bezbronnej wdowie szkodził na każdym kroku? Nie wyjdę do tego obrzydliwego łotra. Powiedz mu to, powiedz mu to, ty.

Jej siostrzenica, młody podlotek, otrzymawszy takie polecenie, stanęła bezradna i przestraszona w drzwiach kuchni.

— Powiedz mu to... Powiedz mu to... Może w końcu i ja sama mam się stąd wyprowadzić, jeżeli on sobie tego życzy? Pewnie chce on wypędzić mnie z mego własnego hotelu! Ach Boże! — i w rozpaczy poszła przygładzać włosy i odpinać fartuszek.

Zwolna jednak twarz jej przybrała zwykły, spokojny wyraz:

— No, ale najpierw trzeba się dowiedzić, czego on chce.

Przekraczając próg, uzbroiła się w całą godność i swoją własną i swego hotelu i weszła do pokoju blada i drząca.

— Słyszałam, że pan dyrektor życzy sobie mówić ze mną. Czy mogę zapytać, jaka nowa wieść hiobowa mnie czeka? — mówiła drżącym głosem. — Proszę, może pan dyrektor będzie tak łaskaw i usiądzie?

— Ależ kochana pani, posłuchaj mnie raz spokojnie. Jesteśmy przecież, że tak powiem, dziećmi jednego miasta, starymi dobrymi znajomymi, pani Michelsen!

— Tak, Bóg to wie, ale także i ja i mój hotel Czuliśmy pana dobrze. Ileż to przez pana przepędziłam nocy bezsennych, ile ich przepłakałam!

(C. d. n.)

Ruch pociągow kolejowych od 1 maja 1901.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg	godzina	Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:
pospiesz.	12·15	z Czerniowiec, Itzkan, Jass, Constancy, Bukaresztu,
„	2·31	z Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia
osobowy	3·35	z Podwołoczysk, Grzymałowa,
„	6·10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Oświęcimia, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
„	6·20	z Czerniowiec, Itzkan, Suczawy, Czortkowa, Kałusza
„	6.46	z Brzuchowiec (codziennie od 16 maja do 15 września włącznie)
	7·45	z Janowa
„	8·00	z Tarnopola, (Brodów)
„	8·10	z Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Sanoka, Kałusza i Pesztu
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	8·50	z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla. Wiednia, Berlina, Wrocławia, Orłowa (od 15/6 do 15/9), Tarnowa, Pesztu
„	11·45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
„	11·55	z Stanisławowa (Köresmöző, Potutor, Chodorowa)
„	12.55	z Janowa
„	1·10	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa (Ławocznego od 1/6 do 15/9
pospieszn.	1·35	z Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka, Chabówki, Zakopanego
„	1·45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł.
„	2·36	z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3·14	z Brzuchowiec (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	4.40	z Sambora, z Borysławia, Drohobycza, Stryja
„	5·35	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
„	5·50	z Krakowa, Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa via Dembica, Sambora, Chyrowa, Kalwaryi, Berlina, Wrocławia, Wiednia,
„	5·40	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
„	6·00	z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	7·36	z Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	9.00	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
pospieszn.	8·40	z Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Przemyśla,
osobowy	8·50	z Brzuchowic (16/5 do 15/9 codziennie)
„	9·41	z Janowa (codziennie od 1/5 do 30/9)
„	9·50	z Krakowa, Wiednia, Warszawy, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
„	9.20	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Köresmöző
„	10·50	z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia
„	10·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
		Na dworzec „Podzamcze":
„	3·12	z Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola,
„	7·40	z Tarnopola i Brodów
pospieszn.	2·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa i Brodów
osobowy	5·11	z „ „ „ Kopyczyniec, Zaleszczyk Podwysokiego i Brodów
„	10·02	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy i Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego

Uwaga: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety ajencya dzienników J. St. Sokołowskiej, w pasażu Hausmana l. 9, od 7 rano do 8 godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne ck. kolei państw. (ulica Krasickich l. 5 w podwórzu, Schody II, drzwi l. 52) w godzinach urzędowych (8—3 w święta 9—12).

Pociąg	godzina	Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego
pospieszn.	12·45	do Krakowa, Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
„	2·51	„ Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
osobowy	4·15	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Rozwadowa via Dembica, Wieliczki
„	5·45	„ Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
„	6·35	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
„	6·30	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec
„	6·25	„ Czerniowiec, Podwysokiego, Potutor
pospieszn.	8·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa, Orłowa, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 30/9)
osobowy	8·40	„ Krakowa, Bogumina, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróż, Tarnowa, a od 15/6 do 15/9 włącznie Sanoka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła
„	9·00	„ Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławoczn. od 1/6 do 15/9
	9·15	„ Janowa
„	9·25	„ Podwołoczysk, Grzymałowa, Kozowy
„	10.25	„ Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
„	10·20	„ Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	1·25	„ Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
pospieszn.	1·55	„ Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Grzymałowa, Skały, Iwania pustego
osobowy	2·15	„ Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedz. i święta
pospieszn.	2·40	„ Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna
„	2·55	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Jasła, Chabówki, Zakopanego
osobowy	3·05	„ Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września
	3·15	„ Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
„	3·28	„ Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września)
„	3·30	„ Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
„	6·10	„ Stanisławowa
„	6·30	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/4 1902 codziennie)
„	8·20	„ Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa, (od 15/6 do 15/9) Chyrowa, Mező-Laborcza i Pesztu, Oświęcima
„	6·35	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
„	7.10	„ Tarnopola i Brodów
„	7·25	„ Sokala i Rawy ruskiej
„	7·52	„ Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	9·30	„ Janowa (od 1/5 do 15/9
„	10·30	„ Czerniowiec, Itzkan, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Bertometa Soretu, Brodiny, Suczawy
„	11.00	„ Krakowa, Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Rozwadowa via Przeworsk, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
„	11·10	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa
		Z dworca Podzamcze:
„	6·43	„ Podwołoczysk, Brodów, Kijowa, Odessy, Kopyczyniec
„	9·42	„ Podwołoczysk, Kopyczyniec, Zaleszczyk
pospieszn.	2·08	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego Grzymałowa, Kijowa, Odessy
osobowy	7·32	„ Tarnopola i Brodów
„	11·32	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec Zaleszczyk, Podwysokiego, Grzymałowa

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.